10 GR Warszawa, czwartek 23 czerwca 1938 r. Nr 76 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Wywłaszczenie milionowych fortun fundacji szpitalnych

Krzywda najuboższych chorych domaga się natychmiastowego zadośćuczynienia

Fundacje wielkich filantropów w Polsce nie mają jakoś szczęścia. Ostatnio opinia publiczna miała okazję zapoznać się z niezwykłymi losami fundacji im. Jakuba Potockiego uczynionej przez człowieka dobrej woli, a z którą komisaryczny zarząd postępuje niewątpliwie wbrew woli testatora.

Sprawa fundacji Potockiego jest już dziś głośna, natomiast nie wiadomo dlaczego toną w ciszy zapomnienia sprawy wielu fundacji szpitalnych poczynionych w najszlachetniejszej myśli. **ulżenia losowi ubogich chorych jeszcze za czasów przedrozbiorowych.** Do najważniejszych spośród nich należą fundacja św. Rocha, św. Ducha, Dzieciątka Jezus i inne.

Historyczne te fundacje mimo, iż od 20 lat znajdują się w zarządzaniu magistratu m. stoł. Warszawy nie mają dotychczas uporządkowanego stanu prawnego. A przecież 20 lat to szmat czasu, w którym można było zamiast urządzania wystawnych bankietów zająć się ustabilizowaniem tej sprawy **istotnie doniosłej i niecierpiącej zwłoki.**

Już w latach 1934-36 grono obywateli Warszawy, którzy przez długie lata brali udział w kuratorium szpitali fundacyjnych złożyło w zarządzie miasta i ministerstwie opieki społecznej memoriały uzasadniające konieczność uregulowania stanu prawnego fundacji. Istnieje w tej mierze szereg ustaw obowiązujących (dekret Naczelnika Państwa z dn. 7 lutego 1919 r., rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. oraz związane z nim roz

(Dokończenie na str. 2-ej).

Idea ideą, a dewizy dewizami

Rzesza dostarcza broni... Barcelonie

Rewelacje „Journal des Debats"

Telefonem od własnego korespondenta.

PARYŻ, 2.6. Znany pisarz francuski, redaktor „Journal des Debats" Renée la Bruyere, sympatyzujący z obozem gen. Franco i zwalczający z całą bezwzględnością Walencję i Barcelonę, zamieszcza dziś **rewelacyjną wiadomość, że większa część broni dostarczana rządowi Walencji i Barcelony jest pochodzenia niemieckiego.**

„Rząd niemiecki — pisze La Bruyere — **dostarcza sprzętu wojenengo czerwonej Hiszpanii dla tego, że pragnie zdobyć w ten sposób potrzebne mu dewizy, a następnie dlatego, że w ten sposób przedłuża się wojna domowa, co leży w interesie polityki niemieckiej".**

Prasa włoska zamieszcza nową serię artykułów pełnych entuzjazmu dla wyczynów włoskiego lotnictwa ochotniczego w Hiszpanii. Dzienniki rzymskie opisują z liryzmem znakomite wyniki ostatniego bombardowania miast i portów, wyliczając szczegółowo wszystkie zniszczone objekty.

Można więc postawić pytanie, czy lotnictwo włoskie nie celuje czasem specjalnie w te okręty (i to może nawet angielskie), które przewożą do portów Hiszpanii rządowej... broń niemeicką? (A)

Decydująca „rozmowa dwóch marszałków"

400 bombowców sowieckich dla Chin

Znamienny rozkaz marszałka Blüchera

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 22.6. Koreponden ci z Moskwy donoszą o **rosnącym zaintersowaniu z jakim korpus dyplomatyczny i koła polityczne Moskwy oczekują wyznaczonego na początek lipca spotkania marszałka Blüchera z marsz. Czang-Kai-Szekiem.** — Mimo ścisłej dyskrecji, jaką odnośne czynniki otaczają miejsce spotkania, uchodzi za pewne, że odbędzie się ono na **terytorium sowieckiej Mongolii.** Rozmowie dwóch marszałków przypisuje się w Moskwie **decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie.**

Dużą wagę przywiazuje się również w Moskwie do wizyty gen. Ma-Dżu-Ing'a, który od tygodnia prowadzi **nieustanne konferencje z marsz. Woroszyłowem i Stalinem.**

Skutki tych konferencji są już widoczne. Po pierwsze **wysłanie do Hankou 400 ciężkich bombowców sowieckich najnowszego typu z 500 oficerami w charakterze instruktorów lotniczych dla formujących się nowych eskadr lotniczych.** Drugą konferencją był **ostry protest attaché sowieckiego w Tokio przeciw bombardowaniu nieufortyfikowanych miast chińskich przez eskadry japońskie.** (Protest ten został przez mini-

(Dokończenie na str. 2-giej).

Pełna tabela loterii

Wszystkie DZISIEJSZE ciągnienia

w drugim wydaniu

Carski nacjonalizm spod czerwonej maski

(w) Był czas, kiedy bolszewicy kokietowali ruch białoruski i ukraiński i w myśl swej doktryny o związku republik sowieckich, wyrażonej nawet w nazwie oficjalnej państwa, utworzyli odrębne republiki — białoruską i ukraińską. Sowiety chciały w ten sposób zwekslować te ruchy narodowe na swoje tory i zorganizować u siebie centra, przyciągające Białorusinów i Ukraińców w Polsce, aby mieć w ręku te atuty przeciwko niej.

W rejonie kojdanowskim pod Mińskiem był nawet stworzony autonomiczny obwód polski imienia Dzierżyńskiego i taki sam drugi obwód na Podolu. Obwody te miały na celu rewolucjonizowanie mas ludowych mirażami rzekomych swobód. W rejonach tych otwarto szkoły polskie, a w radach gminnych wprowadzono język polski.

Polityka ta nie dała żadnych rezultatów. Bolszewicy, będąc centralistami czystej krwi, od początku nader nieufnie odnosili się do wszelkich ruchów narodowych, które podejrzewali o separatyzm względem Moskwy. Próby narodowościowe Sowietów skończyły się tym, że członków rządu odrębnych republik regularnie co pewien czas aresztowano gremialnie i następnie rozstrzeliwano, a same republiki, choć pozostały na papierze, ale odebrano im wszelką samodzielność. Polskie obwody nawet całkowicie skasowano, gdyż ludność polska okazała się nader niepodatną na wpływy bolszewickie.

Obecnie rząd sowiecki tępi bezlitośnie separatystów białoruskich i ukraińskich, przeciwstawiających się m. in. zdecydowanie akcji kołchozowej. Z pasa pogranicznego na szerokości kilkudziesięciu kilometrów wysiedlono w głąb Rosji całą ludność miejscową, uznając ją za nieprawomyślną, a na jej miejsce zaś sprowadzono Buriatów i Mongołów z Syberii.

Bezlitosna akcja wynaradawiająca szaleje w Sowietach na wszystkich polach. Spod czerwonej maski międzynarodowego solidaryzmu wyjrzała stara twarz gnębicielska dawnego nacjonalizmu carskiego, bardziej tylko drapieżna i niszczycielska.

„Dla dobra szkoły" rujnuje się szkołę

Szkodliwy kontredans nauczycieli

Tylko 1.700 nowych etatów w szkolnictwie

W ministerstwie oświaty i podległych mu kuratoriach rozpoczęła się już praca, związana z organizacją nowego roku szkolnego. Po ukończeniu egzaminów i zapisów organizuje się poszczególne klasy, oddziały, przydziela się do pracy nauczycieli. Obok tego — nauczyciele sami wnoszą podania o przydzielenie im nowych miejsc pracy. Odbywa się więc tzw. „ruch służbowy" nauczycielstwa.

Polityka w szkolnictwie

Przenoszenia nauczycieli są dobrowolne, dokonywane na własną prośbę lub... urzędowe. Te ostatnie odbywają się czasem z powodu reorganizacji szkoły np. zwinięcia jednej czy dwóch klas, bądź też „dla dobra szkoły". W tej kategorii najwięcej jest przeniesień dyktowanych względami politycznymi.

I tak np. w roku ubiegłym ogromne poruszenie wśród nauczycielstwa wywołały przeniesienia w szkolnictwie powszechnym. Podczas ferii letnich przeniesiono 8.098 nauczycieli, co stanowi 12% stanowisk nauczycielskich w szkolnictwie powsezchnym. Z tej liczby przypadło 7.643 na przeniesienia dobrowolne i 440 na przeniesienia z urzędu. Jeśli wziąć pod uwagę, że w wielu wypadkach nauczycielowi daje się do zrozumienia, że prośba o przeniesienie uratuje mu posadę — trzeba stwierdzić, że takiej liczby przeniesień nie spotykaliśmy nawet w okresie najbardziej zaostrzonego kursu politycznego.

Starostowie żądają

W tym roku — znowu dochodzą nas wieści z województw wschodnich, że starostowie i wojewodowie wystąpili z wnioskiem do władz szkolnych o przeniesienie kilkuset nauczycieli. W najbliższym czasie ma przyjść jeszcze druga i trzecia grupa takichże wniosków o przeniesienie nauczycieli na żądanie innych jeszcze czynników.

Nie tak to dawno minister Świętosławski na posiedzeniu senackiej komisji oświatowej wołał o spokój w pracy szkolnej. A tymczasem kilkaset rodzin nauczycielskich narażono na olbrzymie straty moralne i materialne, szkolnictwo na niepotrzebne wstrząsy, a skarb państwa na wydatki z tymi przeniesieniami związane.

Przeniesienia „dla dobra szkoły" nie mają z dobrem szkoły najczęściej nic wspólnego, boć przecież dokonuje się ich na żądanie czynników, które o szkole, jej istotnych potrzebach i celach mają bardzo mgliste wyobrażenie. Przeniesienia te praktykowane i dawniej, a przecież nigdy nie miały one tak masowego charakteru.

1.700 zamiast 4000

Jednakże nie tylko ten cios dotknie nauczycielstwo w roku bieżącym.

W nowym budżecie na rok 1938-39 przewidziano 4.000 nowych etatów w szkolnictwie powszechnym. Alarmowaliśmy społeczeństwo, że rozpoczyna się na nowo polityka oszczędnościowa Ministerstwa Oświaty. Alarmy te, niestety okazały się dotkliwie prawdziwe, bo oto na rok przyszły utworzono tylko 1.700 etatów. Kiedy nowe etaty, nawet w liczbie preliminowanej nie rozstrzygały sprawy kryzysu szkolnego w Polsce i miały charakter po prostu symboliczny, miały świadczyć, że ministerstwo zerwało z polityką oszczędnościową — obcina się ich liczbę w sposób katastrofalny.

Ponad 400 osób ubezpieczył nielegalny agent „Victorii"

W berlińskim towarzystwie ubezpieczeń „Victoria" był ongi agentem Leon Buchalik z Górnego Śląska. — Mieszkał on obecnie znowu na Górnym Śląsku prowadząc potajemnie filię berlińskiego towarzystwa ubezpieczeniowego.

Zrazu Buchalik działał na własną rękę wykorzystując listę z nazwiskami ubezpieczonych w Niemczech osób, pochodzących z Górnego Śląska. Byli to klienci „Victorii" z czasów przedwojennych. Buchalik przyjmował w dalszym ciągu składki od ubezpieczonych występując w dalszym ciągu w imieniu niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych, aczkolwiek towarzystwa niemieckie nie mają prawa prowadzenia w Polsce swych agend.

Obecnie afera wyszła na jaw. Buchalika aresztowano. Osadzono również w areszcie jego brata Franciszka z żoną Rozalią i niejakiego Tymoteusza Rudolfa, którzy z nim współdziałali. Jak ustalono dotychczas ogółem ubezpieczonych w niemieckich towarzystwach z Górnego Śląska było osób ponad 400.

Krzywda na uboższych chorych

(Dokończenie ze strony 1-ej)

porządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 14 lutego 1931 r.). Mimo to **wszystko i mimo. że fundacje nie są należycie zarządzane i eksploatowane komisaryczny zarząd miasta nie pomyślał dotychczas nawet o tak drobnej stosunkowo rzeczy jak stworzenie instytucji prawnego przedstawiciela osobowości prawnej fundacji szpitalnych.**

Wbrew wszelkim pozorom m. stoł. Warszawa **nie było nigdy i nie jest właścicielem majątków fundacyjnych**, lecz tylko z mocy dekretu władz rosyjskich z dnia 24 sierpnia 1907 **r.** ma nad nimi **zarząd.** W związku z wspomnianymi powyżej obowiązującymi obecnie ustawami i ten stan prawny wygasł. Miasto stoł. Warszawa formalnie, na zasadzie obowiązujących ustaw, **nie ma nawet prawa zarządu majątkami fundacyjnymi.**

Fundacje szpitalne są dobrem publicznym i nikt nie ma prawa je uszczuplać, a tymczasem w chwili obecnej majątki fundacyjne zostały częściowo rozparcelowane.

W roku 1935 komisja rewizyjna m. stoł. Warszawy po przeprowadzeniu lustracji majątków fundacyjnych sporządziła protokół, z którego wynika, że niemal z każdym dniem **zaciera sie coraz wiecej pojęcie odrębności majątków fundacyjnych od majątków miejskich.** Protokół mówi jasno o tym, że wskutek wadliwej administracji zarządu miejskiego **dochody osiągane z majątków fundacyjnych nie stoją w żadnym stosunku do ich realnej wartości.**

Najlepiej całą sprawę ilustrują przykłady:

Fundacja szpitala Dzieciątka Jezus jest właścicielem dwóch folwarków Kręczki i Kapusty pod Błoniem powierzchni około 300 ha. Oba te folwarki dają **ponad 20.000 zł rocznego deficytu**, a należne szpitalowi czynsze wieczyste nie wpływają z tych majątków do kasy szpitalnej.

Warszawska Kuria Metropolitarna zakupiła w swoim czasie, na rozszerzenie cmentarza część **gruntów folwarku Bródno**, należącego do fundacji szpitala św. Ducha. Z tego tytułu kuria wpłaciła magistratowi **239.296 zł.** Suma ta jednostronną decyzją magistratu potrącona została za dokonane inwestycje, a nie jak tego wymaga rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 15 lutego 1928 r. należycie ulokowana i zabezpieczona jako ekwiwalent substancji majątku fundacyjnego. Jest to wyraźne przekroczenie prawa i uszczuplenie wartości majątku szpitalnego, a więc krzywdzenie chorych najuboższych dla których majątek ten był przeznaczony.

Specjalnie jaskrawa jest sprawa gruntów **folwarku Rakowiec**, należącego do fundacji szpitala św. Rocha. Substancja tego majątku została znacznie uszczuplona decyzją własną zarządu miejskiego bez zapytania się o zdanie w tej materii samego właściciela fundacji tj. zarządu szpitala. Obecnie zarząd miejski **parceluje grunta folwarku Rakowiec** i przekazuje je **różnym instytucjom** pod zabudowania na zasadzie długoterminowych umów dzierżawnych. Zabudowania te nie mają żadnego związku z celami fundacji a po wygaśnięciu wieloletnich **kontraktów** trudno będzie tereny te dla fundacji odzyskać.

Jeden z fundatorów szpitala św. Rocha dr Oczko poczynił poważne zapisy na rzecz bractwa św. Rocha przy kościele św. Krzyża, uprawniające do wykorzystania przez bractwo całkowitego, bezpłatnego utrzymania przy szpitalu 24 ubogich. **Zapis ten w ogóle nie jest wykonywany.**

Raz jeszcze podkreślamy, iż historyczne fundacje, o których mowa, sięgają czasów przedrozbiorowych i że **nawet władze okupacyjne szanowały ich statuty.** Dopiero teraz milionowe fortuny fundacji szpitalnych doczekały się stopniowego ich wywłaszczenia. Opinia publiczna jest tym stanem rzeczy zaniepokojona w najwyższym stopniu i oczekuje od pana ministra opieki społecznej uporządkowania zabagnionych stosunków.

Motywy wyroku
skazującego Wiktora Jedlińskiego
na półtora roku więzienia

PRZEMYŚL, 22.5 W sądzie okręgowym w Przemyślu zakończył się w niedzielę jeden z ważniejszych procesów politycznych, będących epilogiem zajść sierpniowych ubiegłego roku. — Zakończył się wyrokiem skazującym oskarżonego Wiktora Jedlińskiego na półtora roku więzienia.

Sąd w motywach wyroku podał, że przy ocenie winy oskarżonego wzięto pod uwagę zeznania świadków oskarżenia, a więc kilku funkcjonariuszów policyjnych, którzy stwierdzili istnienie łączności pomiędzy oskarżonym a bojówkami, co potwierdzili również świadkowie prezesi kół Str. Lud. którzy zeznali, że w wszystkich sprawach dotyczących strajku radzono się Jedlińskiego. Dalej ustalił sąd fakt otrzymywania przez bojówki rozkazów stosowania przemocy od zarządu pow. Str. Lud. w Jarosławiu, którym to zarządem kierował wówczas Jeliński.

Z tych wszystkich względów przyjął sąd za udowodniony fakt kierowania przez oskarżonego związkiem, mającym na celu przestępstwo.

Natomiast sąd uniewinnił osk. od zarzutu założenia związku, mającego na celu przestępstwo, dalej stwierdził, że bojówki nie były organizowane ad hoc przez oskarżonego. Poza tym sąd przyjął za nieudowodniony zarzut przeciwdziałania przez oskarżonego drogą przemocy czynnościom urzędowym policji państwowej, zmierzającym do przytrzymania kierowników i członków bójek.

Dalej przyjął sąd, że działalność oskarżonego datuje się od chwili, kiedy więźniowie brzescy z prezesem Stronnictwa Ludowego, Wincentym Witosem, znaleźli się poza granicami państwa, a Stronnictwo Ludowe przeszło w stan opozycji do rządu.

Michalski nie ucieknie
jak twierdzi jego obrońca

Dziś zgłoszone będzie do sądu apelacyjnego w Warszawie zażalenie obrońcy na decyzję o aresztowaniu b. dyrektora departamentu podatkowego w ministerstwie skarbu, Michalskiego, skazanego na karę 8 lat więzienia.

Z zażaleniem występuje również obrońca b. posła Idzikowskiego, skazanego na 5 lat więzienia. W obu podaniach podkreślono, iż skazani nigdy nie uchylali się od wymiaru kary i na każde żądanie stawiali się do dyspozycji władz sądowych, nie zachodzi więc obawa ich ucieczki.

Można jednak mieć nadzieję, że podania te nie będą uwzględnione.

O wolność dla inż. Doboszyńskiego
zabiegają jego obrońcy

Obrońcy inż. Doboszyńskiego, którego sprawa rozpatrywana była ostatnio w sądzie najwyższym, wnieśli do władz sądowych we Lwowie, gdzie przebywa bohater najazdu na Myślenice, podanie o wypuszczenie go na wolność.

Obrońcy powołują się m. in. na uchylenie przez sąd najwyższy, wyroku sądu przysięgłych. Podanie to rozpatrzone będzie na posiedzeniu niejawnym w końcu b. tygodnia.

250 „ściętych" maturzystów
zawiązuje Komitet

W roku bieżącym w związku z dopuszczeniem wszystkich uczniów klasy ósmej do egzaminu matualnego, dość duży procent zdających nie uzyskał świadectwa dojrzałości.

Ostatnio powstał w Warszawie komitet uczniowski, mający za zadanie obronę interesów niedoszłych maturzystów.

Komitet ten zabiega o stworzenie czegoś w rodzaju „pogotowia ratunkowego". najprawdopodobniej nowej komisji egzaminacyjnej, która poddałaby powtórnej próbie kandydatów.

Jak wynika z danych tego komitetu w samej Warszawie jest około 250 „ściętych" przy maturze uczni.

400 bombowców sowieckich dla Chin

(Dokończenie ze str. 1-ej)

terstwo spraw zagr. w Tokio kategorycznie odrzucony).

Ogromne wrażenie wywarł równie **rozkaz marsz. Blüchera z dnia 18 bm.** do wojsk stacjonowanych na pograniczu mandżurskim. Rozkaz powołuje się na **ustawiczne naruszenia granicy sowieckiej przez wojska i samoloty japońskie i mandżurskie i poleca w najkategoryczniejszej formie wszystkim oddziałom natychmiastowe ostrzeliwanie każdego oddziału, który przekroczy granicę i każdego obcego aeroplanu, który się pojawi nad terytorium sowieckim.** Rozkaz zapowiada ostre **represje wobec tych jednostek, które się doń nie zastosują lub „wykażą niedopuszczalne równe zdradzie stanu, wahanie".**

Jednocześnie **siły sowieckie skoncentrowane na pograniczu Mandżurii wzmocnione zostały o 500.000 ludzi**, przy czym **każdy z poszczególnych oddziałów wyposażony został w działa zenitowe najnowszego typu.** Z Moskwy i centrów uzbrojeniowych nadchodzą na Dal. Wsch. wciąż **nowe transporty dział przeciwlotniczych specjalnej konstrukcji, stanowiącei tajemnicę sowiecką.**

(W)

Żałobne posiedzenie Sejmu
Pułkownik Sławek na widowni
Przed wyborami na marszałka Sejmu

Wczoraj po południu odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu, na którym urzędujący wicemarszałek Schätzel wygłosił przemówienie poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego marszałka Stanisława Cara.

Fotel marszałkowski przepasany był barwami polskimi i ozdobiony rówwnianką róż białych i ponsowych osłoniętych szarfą żałobną. W loży marszałka Sejmu zasiadła w ciężkiej żałobie wdowa po zmarłym pani Zofia Carowa.

Po załatwieniu formalności wstępnych, wicemarszałek Schätzel stanąwszy obok fotelu marszałkowskiego wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmrłego marszałka sejmu, po czym zgodnie z art. 29 regulaminu stwierdził, iż mandat poselski śp. St. Cara wygasł.

Po mowie wicemarszałka Schätzla nastąpiła minutowa cisza, po czym na znak żałoby posiedzenie odroczono do środy do godz. 10-ej.

*

Na godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia plenarnego Sejmu grupa poselska parlamentarnego Ozonu odbyła zebranie, na którym przyznano członkom grupy wolną rękę nie tylko w głosowaniu, ale w całym przebiegu aktu wyborczego.

Uchwała Ozonu stanowi przesłankę dla wyboru p. Walerego Sławka na marszałka Sejmu. O ile wątpliwości mogące się przeciwstawić tej kandydaturze, zostały w ciągu ubiegłej nocy usunięte, wyborowi p. Sławka przez aklamację nic nie stoi na przeszkodzie.

Nowe represje przeciw płatnikom
z „czarnej listy"

„Czarne listy" zawierające nazwiska płatników akcji zimowej pomocy bezrobotnym, którzy nie spełnili swego obowiązku przesłano przez komitety obywatelskie do wiadomości instytucji kredytowych, jak komunalnych kas oszczędności itp. Osoby figurujące na „czarnych listach" nie otrzymają w przyszłości żadnych pożyczek.

Fatalna przeprawa przez Bug
30 rolników zatonęło

BRZEŚĆ n. B., 22.6. We wtorek w godzinach rannych w miejscowości Orla powiatu brzeskiego wydarzył się tragiczny wypadek.

Miejscowi rolnicy w liczbie 30 przeprawiali się w dużej łodzi przez Bug, na sianokosy po drugiej stronie rzeki. Na środku rzeki wyłamało się dno łodzi i wszyscy jadący wpadli do wody. Z 30-tu wieśniaków nie uratował się ani jeden. Nie wydobyto również dotąd żadnych zwłok. Rzeka Bug w miejscu, gdzie przeprawiali się wieśniacy jest bardzo głęboka i posiada liczne wiry.

Wieś Orla, licząca 59 gospodarstw, pogrążona jest w głębokiej żałobie.

Wyprawa naukowa do krajów północnych

KRAKÓW, 22.6. W lipcu br. wyruszy z Krakowa, pod kierownictwem dra Klimaszewskiego, uczestnika tegorocznej wyprawy na Spitzbergen, oraz dra Leszczyckiego wyprawa instytutu geograficznego uniwersytetu Jagiellońskiego przez Łotwę i Estonię do Finlandii, Norwegii i Szwecji.

Celem wyprawy jest przeprowadzenie w najbardziej na północ wysuniętych częściach Europy badań morfologicznych i antropologicznych.

Terenami badań będą okolice Petsamo, Narvik i Abiske.

Echa sprzed miesiąca

W „Kurjerze Warszawskim" zamieścił p. St. St. pod powyższym tytułem artykuł, który ze względu na jego wyjątkową aktualność i niezwykle interesujące zestawienie i omówienie niedawnych wypadków, zamieszczamy poniżej w całości:

Od miesiąca wraca ustawicznie na łamach pism zagranicznych roztrząsanie stanowiska Polski w polityce międzynarodowej i w układzie sił europejskich w związku z ostatnimi zdarzeniami. Oto znowu przed kilkoma dniami w „Le Figaro" porusza tę sprawę p. Lucien Romier w rozważanich naczelnych pt.: „Le 21 mai et la Pologne". Sam p. Romier, pisarz polityczny bardzo rozważny i oględny, nie po raz pierwszy po 21 maja br., kiedy to wybuch między Niemcami a Czechosłowacją wydawał się tak bliski, zajmuje się tym zagadnieniem.

Jak wiadomo, powodem tych roztrząsań były ówczesne doniesienia pism zagranicznych o stanowisku Polski w chwli napięcia. Najpierw „Evening Standard" londyński doniósł, iż **Warszawa zawiadomiła Berlin, że w razie uderzenia Niemiec na Czechosłowację Polska wraz z Anglią i Francją wystąpi przeciw Niemcom.** Tegoż dnia **wszakże pojawiło się w Londynie zaprzeczenie tej wiadomości ze strony ambasady polskiej, a nie brakło też objaśnień w tym duchu, o zabarwieniu pół-urzędowym na łamach pism polskich.**

Zarówno pierwsze doniesienie, jak następne sprostowania miały rozległy rozgłos i odgłos w pismach i kołach politycznych za granicą, a szczególnie w Anglii i we Francji.

Wówczas to zajmowano się tą sprawą również na łamach „The Times" w Londynie. Przytoczono tam ogłoszone u nas w kraju objaśnienie, iż właśnie **w ową gorącą sobotę 21 maja br. ambasador polski w Berlinie otrzymał ścisłe wskazówki, celem oświadczenia rządowi niemieckiemu, że Polska na podstawie układu sojuszniczego polsko-francuskiego byłaby zobowiązana do wkroczenia tylko w razie gdyby napadnięto na Francję bezpośrednio.** Ponieważ zaś w grze była tego właśnie dnia możliwość uderzenia Niemiec na Czechosłowację, a na przebiegu sprawy zaważyło najwydatniej bardzo stanowcze wystąpienie Anglii w Berlinie, wyrażono w „The Times" domniemanie:

„Stanowcze wystąpienie rządu brytyjskiego w sprawie przejść w Czechosłowacji nie było może jeszcze znane w sobotę ostatnią, gdy wysyłano owe ścisłe wskazówki ambasadorowi polskiemu w Berlinie"

We Francji odgłosy i rozważania tych spraw nie mogły być, oczywiście mniej ożywione niż w Anglii.

Pierwsza wiadomość angielska o poparciu przez Polskę stanowiska Anglii i Francji, ostrzegających Rzeszę Niemiecką przed jakimkolwiek zamachem **obiegła pisma francuskie od krańca do krańca, podawana i przyjmowana z zadowoleniem i nawet z zapałem. Ale w lot przyszło sprostowanie.** Wówczas zaś zaczęły się te roztrząsania, poświęcone stanowisku Polski i stosunkom sojuszniczym polsko-francuskim, które trwają po dziś dzień.

Jak najpierw pojawił się na chwilę w pierszych doniesieniach, ambasador R. P. w Berlinie p. Lipski, jak następnie prostował ambasador R. P. w Londynie p. Raczyński, tak w końcu nie pozostał w cieniu i **ambasador R. P. w Paryżu p. Łukasiewicz,** który — twierdzono m. in. w „Gringoire" — **na zapytanie ministra spraw zagr. Bonneta w rozstrzygających godzinach napięcia, jakie będzie stanowisko Polski, nie mógł jakoby udzielić odpowiedzi przychylnej.**

Do tej to właśnie sprawy sprzed miesiąca, z dn. 21 maja i stanowiska Polski wraca raz jeszcze p. Lucien Romier w swych ponownych rozważaniach, starając się dotrzeć do sedna rzeczy.

Przypomina, że po wielkiej wojnie, gdy na Konferencji Pokojowej ścierały się poglądy i dążności w zakresie rozmiarów wskrzeszenia Państwa Polskiego i jego rozległości, **bojowniczką odbudowania państwa wielkiego była Francja. A w przypomnieniu tym tkwi treść doniosłości dziejowej i tkwi prawda..** Uparte zabiegi nie tylko o okraiwanie obszaru Polski, ale o pozbawienie jej wielkich i szczególnie cennych przestrzeni na zachodzie, na północy, na wschodzie, **nie mniej uparcie i na ogół zwycięsko odpierane były przez Francję, najwierniej stojącą u boku Polski.**

I istotnie Polska zmartwychwstała, jako państwo wielkie. **Francja zrozumiała zarówno sprawiedliwość takiego załatwienia, jak jego korzyści obopólnie dla Polski i dla Francji, oraz dla nowej budowy Europy. Takie są słuszne, zdrowe i mocne, podstawy sojuszu polsko - francuskiego.**

Tej polityce sojuszu Polski z Francją przeciwstawiła się z Berlina, od lat pięciu, polityka gry Niemiec wobec Polski.

I oto p. Lucien Romier mówi:

„Dzień 21-szy maja ma różne znaczenia. Ale, między innymi, oznacza on też pewne zwycięstwo dyplomatyczne Niemiec. Nad kim? Nad Polską?

Jak sądzi bowiem pisarz francuski, **powiodło sę Berlinowi oddzielić Warszawę od Paryża i Londynu.**

Natarczywie wsączane od lat twierdzenie, że Francja nie dotrzyma swych zobowiązań, odpiera p. Lucien Romier spokojnym wskazaniem, iż to jest błąd rachunku i brak zmysłu poznawczego. Wyraża przekonanie, że nawet najodleglejszy cudzoziemiec musi przyznać, że **„mało krajów w toku dziejów dotrzymywało w takiej mierze, jak Francja, swych zobowiązań".**

Tak też w rozstrzygającej chwili 21 maja rb., dokładnie miesiąc temu właśnie, kiedy stanowiska w ciągu kilku godzin rysowały się jasno, albo tak albo siak, **Francja nie zawiodła, a również Anglia, mimo ogólnikowości swych przyrzeczeń, okazała się w pełni wypłacalną,** bonn payeuse, jak to określa p. Romier.

W dalszym ciągu wywodów swych dziennikarz francuski ubolewa, że **Polska przeoczyła tę sposobność „do przypieczętowania fair play państw zachodnich".**

Nie zżyma się jednak wcale p. Lucien Romer, nie gromi, nie złorzeczy — w odróżnieniu od niektórych innych mniej ważących słowa kolegów swych po piórze — lecz kończy wyrazem dobrej woli i otuchy:

„Trzeba to naprawić: il faut réparer cela".

A naprawa ta, w zrozumieniu naszym, polegać musi na usunięciu pewnych niejasności, nadających polityce polskiej w oczach świata niekiedy fałszywe pozory, gdy w rzeczywistości oparcie jej o sojusz polsko-francuski jest niesporne.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Z trioletów chińskich

Kulis, oprócz garści ryżu...

Kulis, oprócz garści ryżu,
żąda praw człowieka.
Nie wystarcza rzucić z wyżu
kulisowi garstkę ryżu.

Nie powstrzyma miecz ze spiżu
burzy, co nie czeka...
Kulis, oprócz garści ryżu,
chce dziś praw człowieka.

GRYF

Już 25 bm.

NRA ustali kontyngenty aplikantów i adwokatów

W sobotę, dnia 25 bm. o godzinie 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie naczelnej rady adwokackiej z udziałem członków wybranych i nominowanych.

Na zebraniu tym mają być omówione sprawy kooptacji członków do naczelnej rady, następnie sprawa obsadzenia rad lokalnych.

O godzinie 5 popołudniu tegoż samego dnia, odbędzie się drugie plenarne posiedzenie z udziałem wszystkich członków na którym m. in. będzie opracowany wniosek dla min. sprawiedliwości w sprawie kontyngentów aplikantów i adwokatów w różnych miejscowościach.

Wojciech Skuza

Łaźnia w Mrokowie

(Z cyklu: Tragedia chłopskiego trwania)

Kłamie ten, kto mówi, że rozpolitykowany chłop nie potrafi stwarzać nowych wartości w Polsce. Właśnie polityka odrywa człowieka od osobistych, drobnych rzeczy — a wprowadza w świat ludzką myśl. W Polsce popełniono straszny błąd w tym momencie, gdy padło hasło: precz z polityką, niech żyje bezpartyjność! Kto styka się z życiem codziennym ludzi na wsi, ten widzi, jaki potworny obraz przedstawia wiejska rodzina, w której nie ma ani jednego człowieka żyjącego sprawami publicznymi. Rodzina taka — to siedlisko zacofania, nieufności, egoizmu i — bardzo często zezwierzęcenia. Ba, ale czy to tylko na wsi! Ileż to jest tych różnych „dobrych rodzin" w miastach, tych wygodnych, brzuszkowatych rodzinek, dla których jedyną odpowiedzią na pytanie: co słychać w świecie? — jest potworne zdanie: „ja się polityką nie zajmuję!?". Ludzie tacy — to ciężar naszego życia społecznego, to bolączka, która nie wychodząc poza stół, łóżko, zawód i kieliszeczek wódeczki, uczyniła, że

Polska jest dotąd bez wyrazu

U nas nie ścierały się nigdy prądy społeczne. Potężne przemiany idące przez świat nie miały nigdy oddźwięku w masach. U nas typem obywatela po roku 1926 stał się taki wygodny człowieczek, który: umizgnie się szefowi, zapisze się do partii, do której mu każą i nie mówi w ogóle o tym, co by chciał! Pierwszy raz odrazę do takiego typu człowieka odczułem wówczas, kiedy byłem świadkiem rozmowy jednego z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, z uczennicą tego uniwersytetu. Zdawała ona właśnie egzamin magisterski z literatury polskiej. Szanowny staruszek, prof. Ch. stawia pytanie:

— Pani zna poglądy polityczne Mickiewicza?

— Znam! — pada odpowiedź.

— A czy jest, proszę pani, jakaś partia polityczna w współczesnej Polsce, która by w swoim programie wyrażała takie poglądy na rolę chłopa i wsi, jakie wyrażał w swych pismach Mickiewicz?

Na to pytanie owa panienka „z dobrego domu", pewna siebie i jakby z wyższością i dumą wycedziła przez swoje szanowne ząbki:

— Ja, panie profesorze, nie bawię się w politykę...

Ta oto panienka mogła uchodzić za ideał obywatelski po roku 1926

Inaczej jednak osądził ją profesor, bo w rubryce „zdała egzamin z wynikiem", napisał: „niedostatecznym".

Zupełnie słusznie! Dość już mamy w Polsce ludzi nijakich! Czas, by każdy obywatel miał swoje patrzenie na świat, na naród, państwo, rząd, samorząd itd., a wówczas i cała Polska będzie miała jakąś

wyraźną ideę

Wydaje mi się, że ową „wyraźną, własną ideę" odnajduje dziś Polska wśród chłopów. Na wsi rodzi się nowa ideologia Polski. Na wsi coraz mniej jest ludzi nijakich, a coraz więcej takich, którzy myślą: jaka też ma być w przyszłości ta Polska? Demokratyczna — czy faszystowska? Totalna — czy gromadzka? Pańska — czy ludowa?

Pytania te porywają ludzi do walki i czynu. Człowiek odchodzi od karczmy, od „miejskiego życia" — a wzrok swój wytęża w przyszłość. Dlatego zaczyna żyć pełnym życiem.

— Skoro Polska ma być ludowa — mówił mi kiedyś Trojanowski, chłop z pow. limanowskiego — to w takim razie trzeba ją po naszemu zacząć budować i we własnej wsi! Później w gminie, w powiecie, w województwie — a wreszcie i w Warszawie!

To budowanie nowej Polski rozpoczęło się dziś na wsi. Nie chcę przypominać tych niezliczonych wysiłków dzisiejszego chłopa, dążącego do zaprowadzenia ładu, porządku w świecie, nie chcę przytaczać przykładów powstawania nowych gałęzi spółdzielczości, prostowania dróg, dźwigania gospodarki, wyciągania się ku książce i gazecie — nie chcę przypominać tych rzeczy, bo brakło by na to miejsca i czasu. W szeregu artykułów będę miał możność każdą dziedzinę nowego życia omówić na przykładach. Będę miał możność wskazania właśnie na to, jak piękne rzeczy powstają na wsi dlatego, że chłop zaczął politykować, że z „nijakiego"

stał się człowiekiem uspołecznionym

Któż mógłby dawniej myśleć o tym, by na wieś sprowadzić lekarza, któż mógłby marzyć o tym, by na wsi zabłysło światło elektryczne? Właśnie dzięki rozpolitykowanym chłopom wieś ku tym zdobyczom wyciąga ręce. Wyciąga ręce i — ku czystości!

Ot, dam przykład:

— Niedaleko od Warszawy jest wieś Mroków. W Mrokowie żyją ludzie tak, jak w innych wsiach polskich. Od rana do nocy w polu, później izba, zaduch, ciasnota i — bardzo często głód. Głód jednak często nie niszczy tak sił chłopskich, jak brud. Brud rozpanoszył się w polskich wsiach i przez wieki przygniatał do ziemi duszę chłopską.

— O, mówi jeden ludowiec z Mrokowa — dopóki z własnej izby nie wyrzucimy brudu, dopóty ciężko nam będzie i w całej Polsce czystość czynić.

— Wyrzucić brud! Myśl wspaniała, ale jak to uczynić?

— Tak, jak każdą inną ważną sprawę: gromadnie. A więc — koło młodzieży i koło stronnictwa wyszło z projektem budowy łaźni. Łaźnię budować dziś na wsi, to sprawa ciężka i kosztowna. Ale przecie w Polsce są instytucje, które na takie cele muszą mieć fundusze. O tym właśnie dzisiejszy, „rozpolitykowany" człowiek na wsi wie. Dlatego zwrócono się do Czerwonego Krzyża, do LOPP i do innych instytucji z prośbą o pomoc. Na szczęście natrafiono w tych instytucjach na ludzi, którzy rozumieją

wartość czystości na wsi

Przy pomocy tych ludzi i tych instytucji wybudowano piękny dom w Mrokowie, dom, w którym ma być łaźnia, pralnia itp. Łaźnia ta nie dla jednej tylko wsi jest potrzebna. Z niej korzystać będą i wsie sąsiednie. Wieś będzie się oczyszczać!

A czy możliwe to byłoby, gdyby na wsi nie było ludzi, których poruszyła jakaś idea, choćby nawet polityczna? A — czy przykład ten nie mówi wyraźnie, że każda dobroczynna instytucja, skoro tylko pomyśli o wsi — ma właśnie u ludowców w tej wsi poparcie?

Na nic się zdało mówienie tych, którzy twierdzą, że chłop „rozpolitykowany" nie zdolny jest do twórczej pracy, do stwarzania wielkich wartości, że — burzyć tylko umie, a nie budować! Życie wykazuje, że właśnie „rozpolitykowany" chłop burzy wprawdzie, burzy brud, burzy złe urządzenie, a wprowadza ład i czystość na wieś.

Oby w całej Polsce wszyscy ludzie nareszcie się rozpolitykowali, oby znikł typ obywatela „nijakiego" — a wówczas będzie dopiero można mówić o tym, że... znikną z Polski brudy.

Oby się stało to jak najprędzej!

—

648 samolotów straciła Japonia

KANTON, 22.6. Przewodniczący chińskiego komitetu obrony przeciwlotniczej oświadczył dziennikarzom chińskim, że Japonia od początku wojny straciła 648 samolotów oraz 1061 lotników zabitych i rannych.

Do niewoli dostało się 27 lotników.

Sensacyjna mowa Schachta

Niemcy wycofują się

z niebezpiecznej drogi inflacji

Dr Schacht—prezydent Banku Rzeszy i do niedawna dyktator finansowy Niemiec, z którego zdaniem liczy się wciąż jeszcze sam „Führer", wygłosił ostatnio na zebraniu niemieckich urzędników bankowych sensacyjne przemówienie, będące zapowiedzią zasadniczego zwrotu w polityce finansowej Trzeciej Rzeszy.

Na wstępie stwierdził dr Schacht, iż sztuka kierowania finansami jest często niedoceniana, a nawet pogardzana mimo, iż **niejeden problem polityczny byłby może nie rozwiązany do dnia dzisiejszego, gdyby nie był poparty przez operacje finansowe często bardzo śmiałe.** Dodał przy tym, iż zagranica często nie potrafiła ocenić właściwie polityki finansowej Niemiec, która była wprawdzie śmiała, ale nie lekkomyślna.

Niemniej jednak nadszedł moment zwrotny w polityce kredytowej Niemiec. Dr Schacht zapowiedział, iż zaniechana będzie polityka „wstępnego finansowania" za pomocą kredytów Banku Emisyjnego. Czyli mówiąc po prostu **Niemcy wycofują się z drogi inflacji.** Odtąd, według zapowiedzi dra Schachta, olbrzymie wydatki państwa narodowo-socjalistycznego pokrywane będą, jeśli bieżące dochody nie wystarczą, przez wypuszczenie bonów skarbowych oraz rozpisywanie pożyczek państwowych. I tu jednak istnieją granice poza które według słów mówcy, nie wolno wykraczać. **Trzeba będzie ograniczyć rozmiary zamówień państwowych, gdyż pożyczek na ich finansowanie nie można zaciągać bez końca.**

Aby możliwe było zaciąganie przez państwo nowych zobowiązań na rynku wewnętrznym, należy wzmóc siły gospodarcze Rzeszy przy pomocy wszystkich dostępnych środków. — Tylko przez zastosowanie takiej metody można będzie uniknąć wstrząsów przy zaciąganiu nowych kredytów.

Zdaniem dr Schachta polityka taka wymaga od ludzi jak najsurowszego samokrytycyzmu i samozaparcia.

Polityka nacisku wychowuje tylko nieszczerych i słabych pochlebców, w obecnej zaś chwili polityka taka wg słów Schachta byłaby najgłupszą i najmniej stosowną.

23 proc. robotników i 45 proc. pracowników

zrzeszają związki zawodowe w Polsce

Ostatnio ukazał się rocznik związków zawodowych, wydawany od lat 13-tu przez ministerstwo opieki społecznej. Omawiany rocznik obejmuje organizacje zawodowe za rok 1935.

Według tych danych **na 3.451 tysięcy pracowników najemnych w Polsce 941 tysięcy robotników i pracowników umysłowych zrzeszonych było w związkach zawodowych.** Statystyka ta obejmuje pracowników zatrudnionych w miastach, bez uwzględnienia robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w rolnictwie.

Okazuje się, że wszystkie związki zawodowe w Polsce zrzeszają zaledwie 27 procent ogółu najemnych pracowników, co stanowi nie wiele ponad ¼ część całego świata pracy.

W opinii publicznej utarło się zdanie, zresztą pozbawione, jak się okazuje głębszych podstaw, że pracownicy umysłowi stanowią element najmniej subordynowany i trudny do zorganizowania.

Miło nam, dzięki temu wydawnictwu stwierdzić, że tak nie jest. **Stopień organizacji pracowników umysłowych w porównaniu z robotnikami jest daleko wyższy i stanowi 45 procent wszystkich najemnie pracujących pracowników umysłowych, podczas gdy związki robotnicze zrzeszają zaledwie 23 procent ogółu robotników czynnych zawodowo.**

Wszystkich robotników czynnych zawodowo zrzeszonych w związkach zawodowych było

648 tysięcy w 148 organizacjach zawodowych, natomiast pracowników umysłowych **293 tysiące w 151 stowarzyszeniach zawodowych.**

Na ogólną liczbę **293 tysięcy pracowników** zorganizowanych, **pracownicy państwowi** i samorządowi **stanowili 215 tysięcy** czyli **73 proc.,** a **pracownicy prywatni 78 tysięcy** czyli 27 **proc.**

Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że przeciętnie **na 1 związek zawodowy robotniczy** przypada zorganizowanych **4.400 czynnych zawodowo pracowników fizycznych,** pracowników państwowych i samorządowych 4.000, natomiast pracowników umysłowych prywatnych **700 na jeden związek zawodowy.**

Powyższe cyfry wprawdzie dotyczą okresu sprzed dwóch lat, a więc jeszcze z czasów kryzysowych, nie są dlatego zbyt optymistyczne. — Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę ostatnie ożywienie na odcinku ruchu zawodowego i wiążący się z tym procesem ruch w kierunku zrzeszania się i to zarówno robotników, jak i pracowników — to tym bardziej stwierdzamy, że ruch zawodowy pracowników umysłowych choć o wiele młodszy od robotniczego, jednak proporcjonalnie jest silniejszy, mniej opanowany i rozbity przez czynniki polityczne, natomiast więcej zwraca uwagę na najistotniejsze kwestie zawodowe i materialne zrzeszonych.

TEK.

Wobec ciężkich warunków materialnych

Pracownicy państwowi domagają się

zwrotu wpisów szkolnych

Wyczerpawszy siły ciężką walką o byt, człowiek dąży przynajmniej do zachowania zdobytej stopy życiowej i nie dopuszcza myśli o jakimkolwiek jej obniżeniu. A że ten poziom, ponad który pracownik publiczny wznieść się w dzisiejszym układzie stosunków nie może, jest bardzo niski — dążeniem naczelnym staje się zapewnienie możliwości przekazania go dzieciom. Aby tę możliwość zapewnić, trzeba przede wszystkim dać dzieciom wykształcenie.

I tu zaczyna się cierniowa droga, którą kroczą masy pracowników publicznych: szkoła jest tak kosztowna, że skromne budżety trzeszczą i tylko kosztem niebywałych ofiar można je uchronić od pęknięcia. Tym bardziej, że sieć szkół państwowych jest zbyt szczupła i trzeba bardzo często uciekać się do korzystania z droższych o wiele szkół prywatnych. Że to zjawisko jest faktem o dużym ciężarze gatunkowym, świadczą cyfry. Spośród wszystkich dzieci pracowników publicznych, uczęszczających do szkół średnich w r. 1930-31, w szkołach prywatnych kształciło się 42,5 procent. A więc niemal co drugi pracownik publiczny zmuszony jest posyłać swoje dziecko do szkoły prywatnej, w której płaci kilkakrotnie wyższe czesne, niż w szkole państwowej — bo zaledwie około 15 procent szkół prywatnych pobiera opłaty nie wyższe, niż w szkołach państwowych.

Wprawdzie w latach ostatnich odsetek dzieci pracowników publicznych kształcących się w szkołach prywatnych zmniejszył się: z 42,5 proc. w roku 1930-31 do 36 proc. w roku 1935-36. Ale nawet ta zmniejszona liczba stanowi poważny problem domagający się rozwiązania.

Związki pracownicze wysuwają od dawna postulat zwrotu opłat szkolnych wnoszonych przez pracowników publicznych, niezależnie od typu szkół w jakich się uczą ich dzieci. W projekcie ustawy uposażeniowej, opracowanym przez Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych, znajduje się następujące sformułowanie:

„Funkcjonariusz państwowy ma prawo do zwrotu uiszczonych przez siebie opłat za naukę dzieci... uczęszczających do średnich i wyższych szkół ogólnokształcących i zawodowych...".

MKPP podejmuje obecnie akcję mającą na celu realizację tego postulatu. Zapoczątkowaniem jej będzie zwołane na dzień 24 bm. wspólne posiedzenie zarządów głównych i stołecznych zarządów okręgowych organizacji zrzeszonych w MKPP. Materiał uzyskany w wyniku obrad zostanie przedstawiony przez MKPP w formie memoriału odpowiednim władzom państwowym.

O lepsze zagospodarowanie

lasów włościańskich

W Wielkopolskiej Izbie Rolniczej w Poznaniu odbyła się konferencja przedstawicieli Wojewódzkiej Ochrony Lasów z Torunia i Poznania i Inspektorów Leśnictwa Pomorskiej i Wielkopolskiej Izb Rolniczych.

Na konferencji omówiono szczegółowo sprawę rejestracji nieużytków oraz opracowywania planów zalesień.

Uznano za konieczne wprowadzenie okręgowych instruktorów leśnych wcelu podniesienia niezadowalającego obecnie stanu zagospodarowania lasów włościańskich, jak również w celu racjonalnego prowadzenia akcji zalesienia nieużytków. Równocześnie stwierdzono, że skutecznym środkiem podniesienia produkcji drobnych lasów będzie tworzenie spółek leśnych. Obrady, które dały obfity materiał do dalszej pracy, zakończono postanowieniem zorganizowania następnej konferencji przez Pomorską Izbę Rolniczą w Toruniu.

Rozwój akcji finansowania przemysłu ludowego

W roku 1937 powołano komisję do spraw przemysłu ludowego i domowego.

Plan finansowy akcji popierania przemysłu ludowego zamyka się w roku przyszłym sumą około 800.000 zł.

W roku ubiegłym jak i w bieżącym przez komisję została uwzględniona przede wszystkim sprawa udoskonalenia wyprawy włókna lnianego oraz konopnego. Na akcję instrukcyjną w tej dziedzinie asygnowano w roku ub. 95.587 zł, a na rok 1938-39 preliminowano 128.598 zł. Dzięki funduszom tym stworzono lub uzupełniono przy izbach rolniczych sieć inspektorów, instruktorów i techników uprawy i wyprawy włókna. Według planu Towarz. Lniarskiego w Wilnie przeznaczono pewne sumy na inwestycje w zakresie wyprawy włókna przez stworzenie eksperymentalnych punktów racjonalnego przerobu, tj. suszarni, międlarni oraz przez rozprowadzanie trzepaków.

Na cele tkactwa lnianego plan finansowy komisji przeznaczył w 1937-38 r. — 51.840 zł, a w r. 1938-39 — 31.395 zł, oraz 14.930 zł na tkactwo wełniane. W zakresie przerobu wełny montuje się eksperymentalną przędzalnię w okręgu kieleckim, gdzie hoduje się owce długowełniste. Praktyka wykaże tu, czy żądanie innych izb rolniczych tworzenia przędzalni jest uzasadnione. W dziedzinie garbarstwa duże znaczenie miałaby propaganda racjonalnego zdejmowania i konserwacji skór. Akcja ta jednakowoż idzie raczej w kierunku zaspokojenia potrzeb ludności oraz prymitywnego kuśnierstwa.

W sprawie koszykarstwa rozpoczęto akcję instruktorską na terenach północno-wschodnich, gdzie ceny robocizny są najniższe, a to dlatego, że w okręgach dotychczasowej produkcji koszykarstwa, tj. w okolicy Rudnika nad Sanem liczyć się należy ze wzrostem cen robocizny (okręg COP), a również i na Pomorzu ceny robocizny wykazują tendencję wzrostu, co w przyszłości może uniemożliwić eksport wyrobów koszykarskich. W ślad za akcją instrukcyjną w dziedzinie koszykarstwa na nowych terenach powinna być prowadzona akcja uprawy wykliny dla dostarczenia rurowca.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 294.35 (sprzedaż 295.09, kupno 293.61); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.35 (sprzedaż 26.42, kupno 26.28); Nowy Jork 5.30 5/8 (sprzedaż 5.31 7/8 kupno 5.29 3/8); Nowy Jork (kabel) 5.30 7/8 (sprzedaż 5.32 1/8, kupno 5.29 5/8); Paryż 14.83 (sprzedaż 14.93, kupno 14.73); Sztokholm 155.90 (sprzedaż 156.24, kupno 155.56); Zurych 122.00 (sprzedaż 122.30, kupno 121.70); Marka niem. srebrna (sprzedaż 101.00, kupno 95.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 81.25—81.38, II em. 82.50—82.25—82.38; 4 proc. państw. poż. prem. dolarowa 42.38—42.13—42.40; 4 proc. poż. konsolidacyjna 67.00—66.75—67.00; 4 i pół proc. poż. wewnętrzna państw. 65.50; 5 proc. poż. konw. 70.75; 8 proc. L. Z. ziemskie dol. kwar. kupon 112.19; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.75—64.50—64.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 73.63—73.25; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 60.50.

AKCJE: Bank Polski 119.00; Węgiel 27.38—27.50; Ostrowiec 57.25; Żyrardów 48.50.

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek państwowych i dla listów zastawnych miejskich nieco słabsza, dla ziemskich i dla akcji utrzymana. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (5000 zł) 54.25—54.00, (1000 zł) 55.00—55.50, (500 zł) 64.00, (100 zł) 71.50.

U źródeł nędzy rolnika polskiego

W nr 24 „Życia Rolniczego" znajdujemy niezwykle interesujący artykuł p. J. Kor. pt. „U źródeł nędzy rolnika polskiego".

Autor oblicza wartość produkcji roślinnej w poszczególnych krajach, dochodząc do następujących wyników:

„Przejdźmy teraz do obliczenia, jaka wartość produkcji roślinnej przypada na jedną osobę, utrzymującą się z rolnictwa w poszczególnych krajach. Zestawienie przedstawia się w sposób następujący: Kanada — 792 zł, Australia — 641 zł, Stany Zjednoczone — 467 zł, Dania — 419 zł, Anglia — 405 zł, Niemcy 332 zł, Czechosłowacja 248 zł, Belgia — 216 zł Szwecja — 211 zł, Francja — 205 zł, Austria — 194 zł, Węgry — 191 zł, Estonia — 168 zł, Łotwa 165 zł, Holandia — 156 zł, Litwa 143 zł Hiszpania — 133 zł, Polska — 129 zł, Rosja — 111 zł, Włochy — 99 zł, Bułgaria — 96 zł, Finlandia — 90 zł, Norwegia — 79 zł, Szwajcaria — 57 zł, Grecja — 51 zł.

Najwyższe kwoty w przeliczeniu na osobę, utrzymującą się z rolnictwa, wykazują kraje zamorskie, używające na szeroką skalę maszyn rolniczych. W ślad za nimi idą kraje europejskie, mogące się wykazać intensywną produkcją rolną. Polska stoi na szarym końcu.

Powyższe zestawienie nie wykazuje w całej pełni tragizmu sytuacji. Niektóre bowiem kraje mają niższe kwoty produkcji rolnej w przeliczeniu na głowę ludności tylko ze względów zupełnie przypadkowych. Np. niskie kwoty Finlandii i Norwegii pochodzą stąd, że do osób utrzymujących się z rolnictwa zaliczone są wszędzie osoby, utrzymujące się z leśnictwa, w tych zaś dwu krajach na te zajęcie przypada znaczny odsetek osób. Tak samo w Grecji znaczny odsetek osób przypada na rybołóstwo. Rolnictwo Szwajcarii opiera się w głównej mierze na produkcji hodowlanej.

Ta niska wydajność rolnictwa w Polsce w przeliczeniu na jednostkę utrzymującą się z rolnictwa, występuje niesłychanie jaskrawo nawet wtedy, jeśli się bierze pod uwagę jedynie ilościowo rozmiary produkcji w poszczególnych krajach. Wystąpi ona jeszcze bardziej jaskrawo, jeśli się weźmie pod uwagę ceny artykułów rolnych w poszczególnych krajach.

Podanego wyżej zestawienia dokonaliśmy w ten sposób, że przyjęliśmy dla wszystkich krajów ceny polskie w 1935 r. Zastosowaliśmy tę metodę po to, by móc porównać produkcję roślinną, przypadającą na jedną osobę, utrzymującą się z rolnictwa w sposób poniekąd ilościowy, bez zwracania uwagi na różnicę poziomu cen w różnych państwach, przyjmując stosunek wartości między poszczególnymi zbożami taki, jaki zachodził między cenami poszczególnych zbóż w Polsce w 1935 r. Ta metoda nie uwypukla dostatecznie nędzy polskiej ludności rolniczej. W Polsce bowiem ceny zbóż są niższe, niż w wielu innych krajach".

Tak np. w r. 1935 cena żyta w Warszawie wynosiła 13,2 zł za 100 kg, gdy w Berlinie — 35,8 zł, a w Pradze — 30,3 zł.

„Według nowej metody zestawienia wartości produkcji przypadającej na poszczególną osobę, utrzymującą się z rolnictwa wypada w sposób następujący: Niemcy — 963 zł, Kanada — 763 zł, Czechosłowacja 539, Anglia 512 zł, Austria 485 zł, Francja 420 zł, Stany Zjednoczone 358 zł, Włochy 167 zł, Polska 111zł, Rumunia 89 zł.

Jak widzimy Polska zajmuje przedostatnie miejsce".

Czechosłowacja, Polska i Rzesza

Oświadczenie min. Krofty wobec dziennikarzy zagranicznych

PRAGA, 22.6. Min Krofta wygłosił wczoraj przemówienie do przedstawicieli prasy zagranicznej na temat stosunków Czechosłowacji z Niemcami i z Polską.

Omawiając stosunki z Niemcami min. Krofta podkreślił, że po wojnie rozwijały się one bardzo dobrze, do chwili zajęcia Nadrenii, kiedy to Hitler w swej mowie z maja 1936 roku przypomniał o 10 milionach Niemców którzy poza granicami Rzeszy uciskani są przez inne narody. Od tej chwili stosunki zaczęły się pogarszać.

Potem prasa niemiecka w r. 1937 poczęła przygotowywać teren do kampanii antyczechosłowackiej. Kampania ta ciągle wzrastała na sile. Po „Anschlussie" kiedy Hitler w swej mowie w Reichstagu, a potem Goering, podkreślali z naciskiem, że jeszcze 3 i pół miliona Niemców pozostaje poza granicami Rzeszy i że są uciskani, że Rzesza będzię musiała się o nich zatroszczyć, a w razie potrzeby nawet przeciwstawić się „owemu uciskowi" — Niemcy nie ustawały w propagandzie czechosłowackiej.

Słowa te Czechosłowacja musiała zrozumieć, jako skierowane do siebie. Kiedy w drugiej połowie maja br. doszły wiadomości, iż nad granicą czechosłowacką nastąpiła koncentracja wojsk niemieckich, rząd czechosłowacki w obronie autorytetu państwa i w obronie własnej wolności musiał podjąć środki obronne. Środki te nie były wymierzone przeciwko Niemcom, jednakże wywołane były akcją niemiecką.

Świat powinien o tym wiedzieć, że Czechosłowacja środki obronne podjęła, będąc zmuszona do tego. Podejrzenia, rzucane na Czechosłowację, jakoby chciała ona sprowokować wojnę z Niemcami, są niedorzeczne. Również rzekome incydenty były tylko wymysłem propagandy niemieckiej, były wyolbrzymione i przeinaczone.

Obecnie stosunki uległy nieco odprężeniu. Czechosłowacja dąży do pokoju i pragnie go za wszelką cenę utrzymać. Dlatego też w obecnych rokowaniach z henleinowcami rząd czechosłowacki pragnie uczynić wszystko, aby doprowadzić do kompromisu.

Mówiąc o stosunkach Czechosłowacji do Polski, min. Krofta podkreślił z naciskiem, że CZECHOSŁOWACJA PRAGNIE POROZUMIENIA Z POLSKĄ, NATOMIAST RZĄD POLSKI ZACHOWUJE SIĘ STALE Z REZERWĄ. STOSUNKI CZECHOSŁOWACJI Z POLSKĄ BYŁY, JAK DOTYCHCZAS, WPRAWDZIE POPRAWNE, JEDNAKŻE CZECHOSŁOWACJA PRAGNIE, ABY STAŁY SIĘ ONE NIE TYLKO POPRAWNE, LECZ I SERDECZNE.

Ponury film z życ'a III Rzeszy

Kaleka i nędzarz

Powrót z więzienia „Gestapo"

Do Poznania przybył w ostatnich dniach — jak donosi prasa poznańska — repatriant z Niemiec, p. Michał Szymczyk który przed 37 laty wyemigrował spod Koła do Berlina, a następnie do Kolonii, gdzie prowadził handel owocami.

W r. 1933 do lokalu jego wkroczył oddział S.A. i przeprowadził bardzo szczegółową rewizję, powodując całkowite zdemolowanie wnętrza lokalu. Samego p. Szymczyka wywieziono wówczas za miasto i zbito do utraty przytomności, a następnie postrzelono! Z trzech strzałów jedna z kul utkwiła w lewej nodze, druga w brzuchu, a trzecia w biodrze. Po 3-miesięcznej kuracji w szpitalu powrócił do zdrowia, jednakże lekarze nie wydobyli mu kuli z biodra, tak, iż pozostał na całe życie kaleką.

Po opuszczeniu szpitala p. Szymczyk zaczął dochodzić sprawiedliwości, gdyż zniszczono mu dorobek całego życia. Sprawiedliwości tej szukał do ostatnich dni, kiedy to został wydalony z Rzeszy na podstawie ustawy policyjnej z r. 1931. Nie mając żadnych środków do życia wyruszył w drogę do kraju, przy czym — jak twierdzi — Niemcy bardzo często odgrażali mu, że jeżeli w Polsce będzie opowiadał, jak mu się działo w Niemczech, to „tego pożałuje"!

Flota japońska w potrzasku

Ofensywa chińska w Szansi

Ucieczka Japończyków z Honan

HANKOU, 22. 6. Wojska chińskie w brawurowym ataku na bagnety odebrały Jaopńczykom ważny punkt węzłowy na skrzyżowaniu kolei Pekin — Hankou z koleją lunghajską miasto Czeuczou.

Zajęta przez Japończyków wyspa Amoy jest ustawicznie ostrzeliwana przez chińską artylerię. 60 japońskich okrętów wojennych, które popłynęły w górę Jangtse nie może przedostać się przez zbudowane przez Chińczyków zapory. Okręty te znalazły się obecnie w trudnej sytuacji, bowiem skutkiem powodzi zostały odcięte od armii lądowej, której ofensywę miały wesprzeć. Desanty wysadzone na południowym grzebu Jangtse zmuszone były pod naporem wojsk chińskich wycofać się z powrotem na okręty.

Garnizony japońskie w prowincji Szansi muszą obecnie odpierać nieustanne ataki wojsk chińskich, które po otrzymaniu rezerw sprzętu bojowego przeszły do niespodziewanej ofensywy na tym odcinku.

Wojska zagrożone wylewem rzeki Żółtej w północnym Honanie są ewakuowane statkami do Kaifeng.

Japończycy przyznają, że stracili wiele materiału wojennego, zaprzeczają pogłoskom o stratach w ludziach. Koła chińskie twierdzą jednak, że kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy japońskich zostało odciętych na obszarach powodziowych, przy czym część ich już zatonęła, zaś sytuacja pozostałych jest beznadziejna.

Aryjska poczta i żydowskie przesyłki

BERLIN, 22. 6. W myśl ogłoszonego tu we wtorek rozporządzenia, poczta przyjmować będzie przesyłki żydowskie wyłącznie w wypadkach, w których adresowane będą do przedsiębiorstw żydowskich.

Przesyłki adresowane przez Żydów do Aryjczyków w żadnym wypadku przez pocztę dostarczane nie będą.

Pożar w Luwrze

PARYŻ, 22. 6. We wtorek przed wieczorem wybuchł niespodziewany pożar na strychu jednego z pawilonów Luwru. Przed przybyciem straży ogniowej udało się z zagrożonej pożarem galerii usunąć bezcenne obrazy Rembrandta oraz słynną Monę Lizę Leonarda da Vinci.

Mimo ugoszenia pożaru straż ogniowa pozostała przez całą noc na straży muzeum.

Henleinowcy uderzeni po kieszeni

Katastrofalna sytuacja w uzdrowiskach sudeckich

PRAGA, 22.6. Sytuacja w północnoczeskich mejscowościach leczniczych pogorszyła się tak dalece, że zaczyna stanowić poważną troskę kół oficjalnych, które liczą się z tym, że cała ..łać kraju będzie wymagała wydatnej pomocy finansowej rządu.

W Karlovych Varach średnia dzienna frekwencja kuracjuszów spadła z 450 osób do 75, tak że 400 osób zatrudnionych w przemyśle hotelarskim otrzymało z dniem 1 lipca wymówienie. W Marianskich Lażniach dnia 8 czerwca było 1.115 kuracjuszów, tj. o 3.329 mniej niż tego samego dnia ubiegłego roku. W Janskich Lażniach zwolniono orkiestrę zakładową.

Takiego katastrofalnego spadku liczby kuracjuszów nie zanotowano nawet podczas wojny światowej. Sytuację ekonomiczną pogarsza fakt, że szereg firm żydowskich przeniosło swoje fabryki i warsztaty w głąb kraju lub też zamknęło je na czas nieokreślony.

Biali agenci żółtego wywiadu

Szajka Griebla przed sądem

LONDYN, 22.6. W Nowym Jorku rozpoczął się wielki proces szpiegowski szajki Griebla. Wśród oskarżonych znajdują się m. in. oficerowie wywiadowczy niemieckiego ministerstwa wojny, kapitanowie niemieckich okrętów oraz kilku obywateli St. Zjednoczonych — Niemców.

Według aktu oskarżenia szajka starała się zdobyć przede wszystkim plany i wiadomości z zakresu lotnictwa, marynarki i obrony wybrzeży oraz kanału Panamskiego. Kierownicy organizacji, według oświadczenia prokuratora Hardy'ego przebywali stale w Niemczech, działali zaś za pośrednictwem swych subagentów, zamieszkałych w Stanach oraz posługiwali się członkami załóg niemieckich okrętów kursujących między portami Rzeszy a Stanami.

Wszyscy bez wyjątku agenci, działający w Stanach, byli Niemcami z pochodzenia. Szajka rozporządzała olbrzymimi sumami na zdobycie informacji. Śledztwo, toczące się bez przerwy, ma na celu wykrycie pozostałych członków szajki i ich kontaktów.

Prasa amerykańska, nie kryjąc swego oburzenia w stosunku do Niemców, niedwuznacznie daje do zrozumienia, iż za kulisami afery Griebla należy się doszukiwać wywiadu japońskiego.

Sensacyjna jednomyślność na Komitecie nieinterwencji

LONDYN, 22. 6. W obradach komitetu nieinterwencji nastąpił sensacyjny zwrot: Sowiety, pod zdecydowanym naciskiem Francji, wyraziły swą zgodę na brytyjski projekt wycofania ochotników, który w ten sposób został przyjęty jednogłośnie i według obliczeń fachowców będzie mógł w ciągu najbliższych 2 miesięcy wejść w życie.

Represje angielsko-amerykańskie wobec Japonii

WASZNGTON, 2.6. Według oświadczeń kół miarodajnych St. Zjednoczone i W. Brytania uzgodniły wspólne kroki finansowe w celu zapobieżenia, by Japonia na zajętych przez siebie terytoriach chińskich nie wprowadziła podobnych ograniczeń handlowych, jak w Mandżurii, które to ograniczenia sparaliżowały prawie zupełnie eksport obu wspomnianych państw.

Ponieważ, według informacji amerykańskich, Japonia zamierza wprowadzić ograniczenia te, na razie w Chinach północnych, zaś w razie przeciągania się wojny, na wszystkich zajętych przez siebie obszarach — St. Zjednoczone i W. Brytania postanowiły zamknąć kredyt dla Japonii na tak długo, dopóki nie uzna ona nietykalności interesów brytyjskich i wiąże się do zachowania tam „polityki otwartych drzwi".

Srebro z Kościołów na zapłatę za broń

SARAGOSSA 22.6. Lotnicy gen. Franco bombardowali lotniska w Prat Sabadell oraz w Barcelonie. Ofensywa powstańcza na wszystkich frontach rozwija się planowo.

PARYŻ, 22.6. Na francuskiej stacji pogranicznej Cerbere przeładowano przybyły z Barcelony transport srebra wagi 80 ton, przeznaczony na zapłacenie St. Zjednoczonym za dostarczony przez nie materiał wojenny.

Srebro posiada wartość około 90 imlionów franków i — jak podaje prasa — pochodzi ze stopu naczyń kościelnych i wotów, zabranych przez rząd walencki z kościołów hiszpańskich.

Masowe samobójstwa w Austrii

WIEDEŃ, 22.6. Emigracyjna prasa niemiecka donosi, że w miesiącu kwietniu i maju br. we Wiedniu popełniono ponad 1.200 samobójstw.

Pomiędzy samobójcami znajdują się znani działacze austriaccy, a mianowicie: Stefan Müller, Schwoner, Kuranda, pracownicy czasopism „Neues Wiener Tagblatt" i „Neue Freie Presse", Rudolf Beerb, dyrektor teatru ludowego, dr Winterstein, b. min. sprawiedliwości, dr Ignacy Zimpriel b. szef departamentu min. sprawiedliwości, prof. Erich Meller, znany pianista, b. min. Baar von Barenfess, b. namiestnik Salzburga dr Rehl, artysta filmowy, Fritz Schulz i wielu innych.

1.000.000 złotych strat przyniosła klęska gradobicia

Do centralnych władz administracyjnych nadeszły meldunki urzędów wojewódzkich o szkodach, wyrządzonych przez gradobicie, przy czym największe szkody zanotowano na terenie pow. olkuskiego, gdzie całkowicie są zniszczone zbiory i drzewa owocowe. Poza tym zniszczone są zasiewy na terenie 4 powiatów w woj. kieleckim.

Ogólne straty sięgają 1.000.000 złotych. Wyasygnowano też doraźną pomoc na nowe obsiewy dla terenów nawiedzionych klęską gradobicia.

Akcja protestacyjna ludowców

W niedzielę 19 bm. odbyło się szereg zebrań, zwołanych przez Str. Ludowe, na których uchwalono protesty przeciwko projektom ustaw samorządowych.

M. in. na zjeździe statutowym w Łukowie uchwalono, że walka o pełne prawa demokratyczne do samorządu bynajmniej nie usunie na plan drugi walki o pełne prawa polityczne, wobec czego chłopi wzywają władze stronnictwa o wykonanie uchwał kongresu krakowskiego.

B. poseł polski w Wiedniu zwolniony ze służby państwowej

W nowym „Dzienniku urzędowym" ministerstwa spr. zagr. zamieszczone jest zarządzenie ministra spr. zagranicznych o zwolnieniu ze służby państwowej na własną prośbę b. posła RP w Wiedniu Jana Gawrońskiego.

W XV rocznicę śmierci Abrahama

Jak patriota kaszubski częstował tabaką generała Józefa Hallera

GDYNIA, w czerwcu 1938.

W dniu 23 czerwca rb. mija 15 lat od chwili śmierci Antoniego Abrahama, jednego z największych synów Polski, który od lat najmłodszych do samej śmierci żył i pracował dla ojczyzny.

Ludność Gdyni i całego Pomorza żywo pamięta postać tego niezłomnego chłopa kaszubskiego, który w czasach największych prześladowań rządu Bismarcka nie ugiął się, lecz mimo cierpień i katuszy więziennych uparcie dążył do celu, szedł od wsi do wsi nauczał, uświadamiał społecznie i narodowo, krzepił i podtrzymywał na duchu braci-Kaszubów, opowiadając im w długie wieczory zimowe, w ciche noce nadmorskie o „Tej, co nie zginęła“.

Nieraz o kawałku suchego chleba szedł, podpierając się swym sękatym kijem, z wiarą i nadzieją w sercu, że przecież wysiłki jego nie pójdą na marne. Jakoż nie poszły na marne i Antoni Abraham dożył wielkiej chwili odzyskania niepodległości, dożył chwili zjednoczenia Pomorza z Macierzą.

A przecież były chwile, kiedy w Warszawie już zwątpiono w możliwość odzyskania Pomorza. Wówczas to Abraham z własnej niejako inicjatywy wybiera się do Paryża, aby tam na forum międzynarodowym domagać się słusznych i odwiecznych praw Polski do morza. W dniu 18 kwietnia 1919 roku delegacja Kaszubów z Antonim Abrahamem na czele staje w Paryżu przed Lloyd Georgem i Wilsonem i grzecznie, lecz stanoczo przedkłada swe słuszne prawa należenia do swej odwiecznej Macierzy.

Kiedy Lloyd George — zwolennik oddania Pomorza Niemcom, zapytał podstępnei: „Czego wy chcecie, kiedy rząd wasz Pomorza się zrzekł?“ — wówczas Antoni Abraham uniesiony gniewem wali groźnie pięścią w stół, wołając: „Pomorza nom ani kusi purtok zabrać ni może“.

Zajęcie tak zdecydowanej postawy przez delegację kaszubską, ułatwiło dyplomacji polskej ostre domaganie się dostępu Polski do mborza. A kiedy wreszcie sprawę wygrano, całe Pomorze czekało z utęsknieniem na historyczną chwilę wkroczenia wojsk polskich. Czekano ze łzami w oczach na błękitnego generała, który miał w imieniu Rzeczypospolitej pierwszy stanąć nad morzem i objąć je w wieczyste posiadanie.

Dnia 17 stycznia 1920 roku wkroczyły pierwsze oddziały wojska poskiego pod wodzą gen. Józefa Hallera na Pomborze, witane z zapałem i entuzjazmem przez ludność polską, dręczoną przez wieki w okrutnym jarzmie pruskim.

Dzień ten był tryumfem Polski, był również tryumfem niezmordowanego w pracy dla Polski, Antoniego Abrahama. Spełniły się przecież jego najświętsze marzenia, zwycięstwo odniosły trud życia ofiarnego, męki serdeczne i cierpienia. Mimo choroby ruszył Abraham za wojskiem do Pucka, aby wziąć udział w podniosłej chwili zaślubin Polski z morzem.

A kiedy odbyły się już historyczne zaślubiny, kiedy błękitny Wódz rzucił w głębiny morskie Bałtyku symboliczny pierścień, Abraham stojący skromnie na uboczu zaszlochał cicho i serdecznie. Spełniły się sny... Potem rozpromieniony i szczęśliwy stanął ze swą nieodstępną tabakierą, rożkiem kaszubskim, między oficerami i przystąpiwszy do gen. Hallera, zawołał w serdecznej poufałości, przy pominającej żywo scenę z „Pana Tadeusza“ z gen. Dąbrowskim: „Kiedy Pan Generał na Kaszubach, to musi z Kaszubą zażyć tabaki z tej oto tabakiery“.

Generał zawahał się chwilę, po czym sięgnął po szczyptę, zażył, kichnął siarczyście i w okół częstował oficerów. Skutki jednak były ku wielkiej ucieszе zebranych licznie uczestników takie, że jeden z oficerów na oczy już nie chciał widzieć niebezpiecznej kaszubskiej tabaki.

W sierpniu 1920 r. przeniósł się Abraham do Gdyni, gdzie otoczony powszechnym szacunkem dokończył znojnego życia w dniu 23 czerwca 1923 r. Trumnę jego okrytą wielką wstęgą Orderu Odrodzenia Polski, odprowadzały na cmentarz Oksywski tysiączne tłumy z całej Polski.

Odtąd co roku w rocznicę zgonu Antoniego Abrahama płyną na cmentarz Oksywski tysiączne tłumy mieszkańców Pomorza, aby podumać chwilę i oddać hołd pamięci wielkiego Bojownika o polskość Pomorza, człowieka, który był symbolem wiary w Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

JEŻ.

Kogo trzeba poinformować o koloniach i obozach letnich

Z końcem roku szkolnego wyruszy z Warszawy wielka ilość dzieci i młodzieży na kolonie i obozy wypoczynkowe.

Stowarzyszenia i instytucje, organizujące kolonie lub obozy winny pamiętać o obowiązku zgłoszenia zawczasu każdej takiej imprezy właściwym władzom nadzorczym. Najpóźniej na 2 tygodnie przed wysłaniem każdej grupy na obóz lub kolonię organizatorzy powinni złożyć o tym pisemne zawiadomienie: 1) Komisariatowi Rządu na m. st. Warszawę, 2) Urzędowi wojewódzkiemu, na którego obszarze uruchomiona ma być kolonia lub obóz i 3) właściwemu terytorialnie starostwu powiatowemu.

W zawiadomieniu podać należy następujące dane: jak najdokładniejszy adres kolonii (obozu), dzień rozpoczęcia i czas trwania obozu lub kolonii, przy koloniach o 2 lub 3 turnusach należy podać również w przybliżeniu datę zmiany turnusu, liczbę dzieci z podaniem oddzielnie liczby dziewcząt i chłopców oraz ich wieku.

W razie skrócenia lub przedłużenia czasu trwania obozu lub kolonii odmiennie od pierwotnego planu należy o tym również powiadomić wcześniej te same urzędy. Jeżeli obóz lub kolonia urządzona jest na terytorium uzdrowiska lub większego letniska — należy uruchomienie obozu lub kolonii zgłosić również w miejscowej komisji uzdrowiskowej, względnie gminie lub gromadzie.

6.15 – 24.00 RADIO

ŚRODA, 22.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Fantazje operetkowe w wyk. orkiestry rozgłośni lwowskiej; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Zespół harmonistów; 16.45 Odczyt wojskowy; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Rezerwat Zamoszański; 18.10 Recital piewaczy Arno Niitof; 18.40 „Generał Bonaparte“ nowela; 18.55 Recital skrzypcowy Stanisława Jarzębskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Chopin a polska ziemia; 21.55 Wiad. sportowe; 22.05 Koncert symfoniczny; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Płyty; 13.53 Parę informacji; 14.03 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka węgierska; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Festival muzyczny z Wawelu; 17.57 Muzyka taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Lekkie piosenki w wyk. Marii Miedzińskiej; 22.40 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.45 Droitwich. „Don Juan“ opera Mozarta.
20.00 Praga. „Perły panny Serafiny“ operetka Piskaczka.
23.30 Strasburg. Festival Masseneta.
21.00 Mediolan. „Tristan i Izolda“ opera Wagnera.
21.30 Strasburg. „Rose et Colas“ opera kom. Monsigny.
21.55 Kopenhaga. „Don Juan“ opera Mozarta.

CZWARTEK, 23.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Główna wygrana“ opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 „Na bałtyckim szlaku“ audycja muzyczna; 16.45 COP—reportaż; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Recital Sylwestra Czosnowskiego (klarnet); 18.30 „Sobótkowe ognie“ słuchowisko“; 19.05 Recital śpiewaczy Haliny Leskiej; 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Nowiny leśne; 21.10 „Wianki przy mikrofonie“ transmisja ze statku; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert kameralny; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Lekkie duety instrumentalne i wokalne; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.15 Koncert tria P. R.; 17.00 Jak spędzić wieto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Stylizowane tańce kompozytorów hiszpańskich; 18.00 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Monachium. „Śpiewacy norymberscy“ opera Wagnera.
19.25 Wiedeń. „Pajace“ opera Leoncavalla.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
20.30 Wieża Eiffla. „Brummel“ operetka Hahna.
21.00 Rzym. „La via della finestra“ opera Zandonai'ego.
21.45 Strasburg. Symfonia nr 4 Brahmsa.
22.20 Saarbruecken. Koncert Chopinowski.

PIĄTEK, 24.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Orkiestra rozrywkowa; 16.45 „COP“ reportaż; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody; 18.10 Recital fortepianowy Zbigniewa Grzybowskiego; 18.40 Nowości literackie; 19.00 Koncert rozrywkowy; 19.30 Pogadanka aktualna; 19.40 „Wieczór świętojański“ koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Muzyka taneczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert symfoniczny; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.10 Płyty; 22.00 O perspektywach i zieleni — felieton; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.30 Praga. „Ewa“ operetka Dusika.
20.30 Berlin. Koncert symfoniczny.
20.30 Paris PTT. Koncer tsymfoniczny.
21.00 Brno. „Mignon“ opera Thomasa.
21.00 Rzym. „Rompicolo“ operetka Pietriego.
21.00 Praga. Koncert ork. Filh.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

Bilet za... 1.430 zł.

Ceny przejazdów na polskich okrętach

Syndykat emigracyjny powiado- [illegible] niono o zmianie taryfy za przejazd okrętami polskimi „Pułaski“ i „Kościuszko“ do krajów Ameryki Południowej.

Nieznaczna podwyżka taryfy na tych okrętach, obejmuje jedynie kategorie: I klasa, lux i kabiny lux z łazienkami. Za przejazd I klasą do Argentyny — pobierana będzie opłata 1210 zł, do Urugwaju 1.190 zł i do Brazylii — 1.100 zł, luxem do Argentyny — 1.320 zł, do Urugwaju — 1.300 zł i do Brazylii 1.210 zł oraz w kabinach lux z łazienkami do Argentyny — 1.430 zł, do Urugwaju — 1.410 zł i do Brazylii 1.320 zł.

Valentine Wiliams 50

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Rodney zawahał się. Przypomniał sobie, że ojciec znał starego sługę dawniej niż własne dzieci, gdyż Larking służył już u niego wówczas, kiedy sir Charles był jeszcze nieznanym przemysłowcem na prowincji. Ile wspomnień łączyło tych, starych ludzi? Cóż to za cios byłby dla ojca, gdyby Larking okazał się winnym. Czego by Rodney nie zrobił, aby ojcu oszczędzić przykrości. Ale sumienie każe niczego nie ukrywać.

— Chass — rzekł chrapliwym głosem. — Czy pojmujesz, że jedynie Larking mógł zabrać rewolwer ze stolika Murchiego? Słyszałeś, co powiedział Frank? Larking wrócił i potem wyszedł frontowymi drzwiami w ciągu paru minut. Widział pewno, jak chowałem broń i aby ją porwać skorzystał z momentu, gdy poszedłem z Aliną do kredensu.

— Głupstwo — odrzucił sir Charles. — Dlaczego Larking miałby to zrobić?

— Stał z nami w hallu, gdy Alina pokazywała mi ukryty w lektyce rewolwer, i wydawał się przerażony naszym odkryciem.

— Nic dziwnego! W jego wieku nie ma się wiele gustu do podobnych awantur. Moje dziecko złote, za bardzo pozwalasz bujać swojej wyobraźni.

— Nie, Chass nie bredzę. A ta czapka, którą znalazłem, ukrytą pod ścierkami? Wedle tego, co mówi Alina, człowiek, który wymknął się wczoraj chyłkiem z domu Barry'ego miał podobną. Poza tym, w tak upalną noc był w płaszczu. To dziwne. Chciał pewno zasłonić frak, co znów zdradza Larkinga. I tu jest wytłumaczenie jego zniknięcia. Przypuszczam, że śledził nas, gdy szliśmy do kredensu i widział jak znaleźliśmy czapkę. Wszystko jak dotąd logiczne. Kto wziął rewolwer od Gerry? Pojącia nie mam. Lecz jeśli chcesz wiedzieć, kto ukrył broń w lektyce, mogę bez obawy pomyłki twierdzić, że Larking to zrobił. Posłuchaj jeszcze.

W paru słowach odtworzył ojcu, to co Murchie mu mówił o tajemniczym powrocie kamerdynera zeszłej nocy.

— Larking wraca z rewolwerem w kieszeni od Barry'ego. Natknąwszy się na sekretarza, wybiera pierwszy lepszy schowek żeby się go pozbyć. Stąd jego przerażenie, gdy mnie zobaczył z rewolwerem w ręku. A ponowne zniknięcie rewolweru i tajemnicza nieobecność kamerdynera daje wiele do myślenia.

— Innymi słowy chcesz, bym uwierzył, że Larking zabił Barry'ego?

— Nie, sam zresztą w to nie wierzę.

— Chwała Bogu, że tak myślisz.

— Czuję tak jak i ty, ojcze, wiele sympatii dla starego. Nie widzę powodu, dla którego by popełnił zbrodnię. Ale to nie wyklucza jego bytności w domu z żółtymi drzwiami w czasie kiedy zamordowano naszego przyjaciela. O której posłałeś go na pocztę?

Sir Charles zastanowił się.

— Kwadrans przed dwunastą. Poczekaj, może parę minut później, gdyż straciłem chwilę na szukanie znaczka.

— Otóż to. — Rodney przygryzł wargi. — Wedle doktora, Barry'ego zamordowano między wpół do jedenastej a wpół do dwunastej.

— Nie wmówisz we mnie — rzekł z uporem sir Charles — że Larking jest zdolny zabić człowieka z zimną krwią lub nawet w napadzie złości.

— Dlaczego w takim razie zniknął, zabierając dowód rzeczowy pierwszorzędnej wagi?

Sir Charles spojrzał znacząco na syna.

— Może chciał zasłonić kogoś innego?

Rodney postąpił krok naprzód i wyciągnął rękę przed siebie.

— Chass... — wyszeptał stłumionym głosem.

— Poczciwy Larking jest nam wszystkim bezgranicznie oddany. A Gerry jest żoną Sholta.

Krew napłynęła Rodney'owi do twarzy. Zabrakło mu słów.

— Czy myślisz, Rod, że Gerry była kochanka Barry'ego?

— Nie mogę ci powiedzieć, ojcze!

— Może nie chcesz.

— Nie, Chass, nie wiem.

— Czy ona przyjaźniła się, chcę powiedzieć przyjaźniła się bliżej z innymi mężczyznami?

— Wątpię, ale na co to pytanie?

— Myślałem o drugim osobniku, którego widziano krążącego na May Fair Row. Manderton miał ścisłe informacje. Ktoż to był?

Równie tajemnicza sprawa, jak wszystko zresztą. Nie mam żadnych podstaw do sformułowania przypuszczeń. Jedynie chyba możemy tego osobnika posądzić o morderstwo.

— W takim razie skąd się do jego rąk dostał rewolwer Gerry?

Rodney machnął rozpaczliwie ręką.

— Nic nie rozumiem, Chass, co zrobimy?

Na biurku zadzwonił telefon. Rodney podniósł słuchawkę i rzekł do ojca:

— Manderton!

— Czegóż jeszcze chce od nas?

— Pyta się, czy może przyjść po kolacji.

Chwila ciszy — sir Charles gryzł nerwowo koniec zgasłego cygara.

Odpowiedz, że zgadzam się — rzekł rzucając cygaro do kominka.

Rodney powtórzył i położył słuchawkę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Najaktualniejsze zagadnienie magistratu

Na zielono czy brązowo malować płoty?

Częstochowa czeka na bruki i oświetlenie

Częstochowa jest miastem pełnym kontrastów. Obok niezaprzeczonego piękna okolicy pod Jasną Górą, jest wiele miejsc brzydkich, budzących wstręt w oczach przechodniów. Obok wyasfaltowanych ulic w śródmieściu, posiada ono wiele trudnych do przebycia uliczek, zaułków i zakamarków, obok rzęsiście oświetlonego magistratu i przyległych ulic, posiada tereny, tonące w ciemnościach, gdzie jedynym oświetleniem jest światło księżyca i gwiazd, gdzie wegetują tysiące bezrobotnych.

W dzielnicach robotniczych ludzie toną w błocie. Jesienią i zimą ulice są tam pełne błota, kałuż i wyrw, w których ludzie grzęzną po kolana.

Częstochowa posiada dużo kamienia na zabrukowanie tych ulic, posiada tysiące bezrobotnych, którzy z utęsknieniem czekają na pracę, a i pieniądze przy dobrej woli by się znalazły, tylko trzeba o tym pomyśleć. Tymczasem na ostatnim posiedzeniu radni miejscy uważali za niecierpiącą zwłoki rzecz uchwalić dodatki dla zarządu miejskiego za godziny nadliczbowe i na wydatki reprezentacyjne uważając, że sprawy bruków i oświetlenia mogą jeszcze doskonale poczekać. Pomyślano natomiast o czym innym; oto wybrukowaną ulicę i lampę przy jezdni — świetnie zastąpi pomalowany płot i fronton domu.

W rezultacie posypał się prawdziwy grad kar na głowy prywatnych właścicieli realności za niepomalowanie i nieotynkowanie bram, płotów, domów itd. względnie za niewłaściwe zastosowanie kolorów. Nie kwestionując samego rozporządzenia, które ma na celu nadać miastu wygląd więcej estetyczny, trzeba jednak zwrócić uwagę na chaotyczne, gorączkowe i nieracjonalne zastosowanie tego rozporządzenia.

Oto przykład: Pewien gospodarz pomalował w roku ubiegłym swą bramę na kolor czekoladowy i urzędnik magistracki uznał taki kolor za właściwy, tymczasem w roku bieżącym przyszedł urzędnik ze starostwa i sypnął karę niewielką — tylko zł 80 i kazał pomalować bramę na kolor zielony.

Cóż miał robić zrozpaczony kamienicznik; wynajął ludzi, kupił farb i kazał pomalować bramę na zielono, ale jeszcze brama nie obeschła, kiedy zjawił się urzędnik magistracki i świadczył, że kolor zielony nie nadaje się, powinien być kolor szary.

Po chwili przyszedł znów inny urzędnik magistracki, który uznał kolor zielony za estetyczny i pozwolił łaskawie na pozostawienie niefortunnej bramy w spokoju. Jednak może przyjść inny urzędnik, któremu będzie się podobał kolor czarny, a jeszcze innemu biały lub fioletowy i co wtedy będzie?

Widocznie każdy z kontrolujących urzędników czuje sympatię lub antypatię do pewnych kolorów i barw, według tego każe malować budynki, bramy i płoty na kolor, który mu się specjalnie podoba.

W tej sprawie magistrat wykazał wielką gorliwość i energię, szkoda tylko że nie zaczął od siebie, bo budynki należące do magistratu pod względem estetycznym pozostawiają wiele do życzenia

W. K.

Znowu klęska gradowa

STANISŁAWÓW, 22. 6. Nad powiatem tłumackim przeszła wielka burza gradowa.

Grad wielkości włoskiego orzecha zniszczył zupełnie w okolicy Tarbowicy Dolnej i Tłumacza plony ogrodowe i polne, na przestrzeni około 400 morgów.

Od redakcji

Chcąc Czytelników naszych jak najlepiej obsłużyć, dać im maksimum ciekawych wiadomości z życia całej Polski, zwracamy się z prośbą do naszych przyjaciół, do osób zajmujących się pracą dziennikarską, czy dostarczających wiadomości do innych pism, o zgłaszanie się do nas na korespondentów prowincjonalnych.

Prosimy o nadsyłanie ofert i próbnych korespondencji wielkości do 50 wierszy, pisanych wyraźnie i zawsze po jednej stronie arkusza.

Zarazem zwracamy się z gorącym apelem do Czytelników i przyjaciół naszych, prosząc o informowanie nas o wszelkich przejawach życia z ich okolic.

Jest tysiące różnych kwestii, do których nawet dotrzeć nie możemy, a których napiętnowania czy wyjaśnienia wymaga dobro publiczne. Bronimy interesów społeczeństwa, zwracamy się więc do społeczeństwa, by nam pomogło.

Zwolnienie dra Kohutka

ze Śląskiej Izby Rolniczej

KATOWICE, 22.6. Ostatnio zwolniono z Śląskiej izby rolniczej jednego z nielicznych Ślązaków, dra Kohutka. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie były nam znane kulisy tego zwolnienia.

Otóż dr Kohutek stanął na czele organizacji drobnych dzierżawców rolnych i tam działając dla ich dobra, naraził się p. Pawelcowi, kuratorowi fundacji Polednika, którego działalność również m. i. skrytykował w wydanej przez siebie broszurce. Należał on również do komisji, która opracowała memoriał z żalami drobnych dzierżawców, wysłany do wojewody dra Grażyńskiego.

Postępowanie dra Kohutka nie spodobało się p. Pawelcowi, sanatorowi i szefowi OZN na Śląsku. Postawił więc przed wojewodą sprawę na ostrzu noża i zażądał natychmiastowego zwolnienia dra Kohutka z zajmowanej posady w izbie rolniczej. Do żądania p. Pawelca dołączył się jeszcze dyr. izby p. Zarzycki, i, spodziewającego się tego zresztą dra Kohutka zwolniono z miejsca, dając mu trzymiesięczną odprawę.

Na marginesie tego zwolnienia dowiadujemy się, że w związku z tym zawisła nawet między dyr. Zarzyckim a drem Kohutkiem sprawa honorowa. Przyjmujemy to na razie jako zwykłą plotkę, która uparcie krąży w kołach zbliżonych do izby.

Coraz większe wpływy ludowców

w spółdzielniach

KRAKÓW, 2. 6. W Krakowie odbył się dnia 20 czerwca walny zjazd okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych.

Okręgowy związek w Krakowie obejmuje województwo krakowskie, kieleckie i śląskie. Przedmiotem obrad było sprawozdanie władz z dotychczasowej działalności, przyjęcie programu na okres najbliższy oraz wybory członków rady okręgowej i delegatów na walny zjazd w Warszawie.

Zjazd odbywał się w atmosferze walki chłopów o uzyskanie wpływów w związkach. Toteż na 11 wybranych członków do rady okręgowej, , lub delegatów na walny zjazd, 9 z nich jest czynnymi członkami Str. Ludowego, a nawet czołowymi działaczami, pełniącymi obowiązki członków i prezesów władz powiatowych, okręgowych i rady naczelnej Str. Ludowego.

Zjazd uchwalił nadto wniosek p. Witka, aby na budowę uniwersytetu wiejskiego Ziemi Krakowskiej przeznaczyć 1000 złotych oraz wniosek b. ministra Wójcika „spółdzielczość winna być oparta na chłopach tak u dołu, jak i u góry".

Nadmienić należy, że okręg krakowski zrzesza 1.194 spółdzielni rolniczych i należy do największych okręgów w Polsce.

Kongres górników

Organizacje górników zwołały na dzień 26 bm. do Sosnowca kongres górników z 3 zagłębi.

Przedmiotem obrad kongresu będą sprawy skrócenia czasu pracy i podwyżki płac.

Nowi kapłani

w diecezji płockiej

PŁOCK, 22. 6. JE ks. biskup L. Wartmański, sufragan płocki, udzielił w bazylice katedralnej święceń kapłańskich alumnom miejscowego Seminarium Duchownego. Święcenia te otrzymali:

Jan Adamiec, St. Borniński, Lech Grabowski, St. Grabowski, Jan Gregorek, Jan Jeż, St. Kowalczyk, Jan Krawczyński, Marian Kubal, Remigiusz Łebkowski, Jerzy Michalski, Józef Molęda, Paweł Orłowski, Stan. Politowski, Miecz. Skwarski, Rom. Słupecki, Józef Skulecki i Józef Wróbel.

Poza tym święcenia kapłańskie otrzymali również salezjanie: Jan Cybulski, Adam Cyronek i Stan. Wilkorz. Jednocześnie wyświęceni zostali na diakonów 5 kleryków tegoż seminarium.

Posiedzenie i uchwały Śląskiej Rady Wojewódzkiej

KATOWICE, 2. 6. Śląska rada wojewódzka uchwaliła projekt śląskiej ustawy o opiece społecznej oraz takiż projekt ustawy o usuwaniu nieczystości i wód opadowych. Oba projekty przesłane będą sejmowi śląskiemu.

Następnie rada wojewódzka uchwaliła rozporządzenie wojewody śląskiego o zakładach leczniczych, po czym zatwierdziła uchwałę miasta Wodzisławia o zaciągnięciu pożyczki 50.000 zł ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego na przebudowę starej szkoły na gimnazjum — zatwierdziła dalej uchwałę m. Katowic o zaciągnięciu pożyczki 200.000 zł z Funduszu Pracy na roboty drogowe, wreszcie zatwierdziła uchwałę miasta Siemianowic Śląskich na zaciągnięcie pożyczki 90 tys. zł ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego na budowę domu dla bezdomnych.

Już nie trzeba będzie jeździć po pocztę do miasteczka

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza z dniem 1 lipca rb. służbę listonosza wiejskiego w województwach białostockim, wołyńskim (z wyjątkiem powiatu Kowel i Sarny) oraz w powiecie brzeskim województwa poleskiego.

Wprowadzenie służby listonoszów wiejskich na tych obszarach zwiększy liczbę pracowników przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" o 576 mężczyzn. Listonosze wiejscy będą bezpłatnie doręczali mieszkańcom osiedli i wsi korespondencję i czasopisma oraz spełniali niemal wszystkie czynności urzędu pocztowego.

Rozszerzenie służby listonoszów wiejskich na znaczną część ziem wschodnich Rzplitej posiada niewątpliwie doniosłe znaczenie dla rozwoju kulturalnego i gospodarczego tej części Polski.

Torfowiska i wrzosowiska płoną

PUCK, 22. 6. Na przestrzeni 30 hektarów podsycane gwałtownym wiatrem spłonęły torfowiska pod Nieruszynem i Lebczem.

Wrzosowisko Bielawskie stanowiące rezerwat roślinności spłonęło na przestrzeni 15 hektarów.

Uczniowie Liceum Handlowego w Gdyni na wycieczkach morskich

GDYNIA, 22. 6. W dniu 21 bm. przybył do portu gdyńskiego z Helsinek statek motorowy „Batory" powracający z kilkudniowej wycieczki turystycznej do Finlandii. Na pokładzie statku odbyli podróż wychowankowie liceum handlowego w Gdyni, kandydujący do wydziału handlu morskiego przy tym liceum. Na czele wycieczki stali dyr. Szulc i prof. Szczepański.

Wycieczka uczniów liceum miała charakter przymusowy. W celu zapoznania się z portami bałtyckimi oraz administracją gospodarczo - handlową statku, uczniowie są obowiązani w ciągu trzech lat odbyć trzy wycieczki. Odbycie trzech wycieczek jest warunkiem otrzymania dyplomu z ukończenia wydziału handlu morskiego.

Wycieczka na „Batorym" była pierwszą z tych przepisanych programem wycieczek zagranicznych uczniów liceum handlowego w Gdyni.

Kradzież „mimowoli", a sznur pereł był już u pasera

GDYNIA, 2. 6. Sąd Okręgowy w Gdyni rozpatrywał sprawę służącej Marii Krauze, która skradła z mieszkania swego pracodawcy sznur pereł wartości 2.500 zł. Oskarżona tłumaczyła się, że kradzież popełniło mimo woli jej dziecko, które bawiło się perłami w pokoju, podczas nieobecności właścicieli mieszkania, a potem przyniosło perły do domu.

Ponieważ skradzione perły odnaleziono już u pasera w Tczewie, sąd uznał Krauzową winną umyślnej kradzieży pereł i skazał ją za to na półtora roku więzienia.

Ślady zamku średniowiecznego pod Białymstokiem

BIAŁYSTOK, 22. 6. Na wzgórzu kościelnym o sto kilkadziesiąt m od kościoła w Choroszczy na dziedzińcu, należącym do jednego z miejscowych obywateli, odkopano przypadkowo mury prawdopodobnie zamkowe, przypuszczalnie zamku Chodkiewiczów, do których w w. XV i XVI ziemie te wraz z Białymstokiem, Supraślem i przyległościami należały.

Właściciel posesji po odkopaniu murów, znalazł w nich doskonale zachowaną wielką średniowieczną cegłę oraz kamień.

Koło Mił. Hist. Lit. i Sztuki w Białymstoku, które postarało się o zabezpieczenie murów na miejscu, zawiadamiając o odkryciu konserwatora okręgowego.

Ucieczka przed sztormem

GDYNIA, 2. 6. Jacht Akademickiego Związku Morskiego we Lwowie „Krzysztof Arciszewski" zawinął do Kilonii.

W północno - zachodniej części Bałtyku panuje pogoda sztormowa.

Kronika śląska

160 tysięcy mężczyzn, zorganizowanych w Akcji Katolickiej w Polsce, w blisko 3 tys. oddziałów Katol. Zw. Mężów, a z nimi 24 tys. mężów śląskich, będzie obchodzić uroczyście w niedzielę, 26 bm. swe **święto patronalne.**

24 bm. odbędzie się **w Katowicach** w prezbiterium przyszłej katedry uroczystość wieczorna od godz. 21 do 22,30. O godz. 21 będzie wygłoszone kazanie, a następnie adoracja i błogosławieństwo sakramentalne.

W niedzielę, 26 bm. odbędzie się główny obchód święta patronalnego mężów. O godz. 7,30 będzie odprawione w prezbiterium katedry (nowo poświęconym) uroczyste nabożeństwo z kazaniem na intencje KSMężów, jego oddziałów i członków, połączone z komunią świętą starszyzny stowarzyszeniowej i członków.

•

W niedzielę, 26 bm. JE ks. biskup Adamski **udzieli święceń kapłańskich** 18 diakonom Śl. Seminarium Duchownego w Krakowie. Uroczystość odbędzie się w Katowicach w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła o godzinie 8,30.

•

We wtorek zjechała do Katowic wycieczka z trzech województw, a mianowicie: stanisławowskiego, lwowskiego i tarnowskiego, zorganizowana przez **Związek Szlchty Zagrodowej w Przemyślu** pod kierownictwem ks. dziekana pułk. Antoniego **Miodońskiego** z Przemyśla.

Uczestnicy wycieczki, którzy przybyli do Katowic w liczbie około 600 osób, zostali powitani przez społeczeństwo katowickie, delegata dowództwa dywizji śląskiej i reprezentanta miasta Katowic w parku Kościuszki, gdzie spożyli śniadanie. Następnie uczestnicy wycieczki, podzieleni na trzy grupy, zwiedzili kolejno miasto. W pochodzie niesiono liczne transparenty z nazwami miejscowości: Sanok, Sambor, Drohobycz, Kołomyja, Stanisławów, Nadwórna, Stryj, Tłumacz, Dolina, Tarnopol, Podhajce, Złoczów itd.

Wycieczka wyjechała w ub. niedzielę z Przemyśla. Po zwiedzeniu Krakowa wycieczkowicze przybyli bezpośrednio do Katowic.

Po zwiedzeniu Katowic nastąpił wyjazd do **Chorzowa,** gdzie goście podkarpaccy zwiedzili ciężki przemysł oraz Państwową Fabrykę Związków Azotowych.

•

Zarząd główny Stowarzyszenia Czeladników Polskich Województwa Śląskiego w Katowicach dzięki pomocy ze strony zarządu okr. Towarzystwa Oświaty i Kultury im. Żeromskiego, organizuje w roku bieżącym dla czeladników ze Śląska **obozy wypoczynkowe** w najpiękniejszych okolicach Polski przy bardzo niskiej **kalkulacji opłat za wyżywienie,** pomieszczenie i przejazdy. Zainteresowani czeladnicy winni się niezwłocznie zgłosić u prezesów swoich oddziałów, gdzie otrzymają dokładne informacje w sprawie wyjazdów i zniżek.

DOM I ŚWIAT

DODATEK KOBIECY

Idzie lato — jedzmy dużo poziomek!

Ich własności lecznicze

Nie obawiajcie się tyfusu, gdy macie poziomki. Jedna czwarta część litra surowego soku z poziomek wystarcza, ażeby litr wody zarażony tyfusem, w kilka godzin stał się wolny od tego zarazka. W najlepszej z pożywek dla hodowli tyfusu przy badaniach medycznych, jaką jest tzw. bulion Eberta, lasecznik tyfusu przestaje się rozwijać, jeśli dodać jedną dwudziestą część surowego soku z poziomek.

Podobne właściwości, choć w mniejszym stopniu mają truskawki. Dzięki temu nawet takie truskawki, które podlewano gnojówką, nie są niebezpieczne, jeśli je dobrze obmyć w zwykłej wodzie.

Jednym ze składników działających zabójczo na bakterie jest salicyl, znajdujący się zarówno w poziomkach, jak i w truskawkach. Różni się on gruntownie tym od salicylu aptecznego, że nie szkodzi na nerki. Wskutek tego przy grypie i wielu innych chorobach zakaźnych odraz w przypadłościach reumatycznych, czy artretycznych poziomki są lekarstwem bardzo cennym. Natomiast salicyl apteczny w przeróżnych proszkach uważany jest za przyczynę chorób następczych, jakie są pospolite po lekarstwach, używanych przeciw grypie i różnym chorobom gorączkowym.

Odpowiednio użyte poziomki pobudzają poty i zbliżają przeminięcie gorączki dzięki temu, że organizm został oczyszczony. W przeciwieństwie do tego leki apteczne przeważnie przerywają gorączkę przy działaniu odwrotnym tj. wytwarzając przeszkodę do oczyszczania organizmu.

W XVIII-ym stuleciu Linneusz przeprowadzał doskonałe kuracje głodowe, dając do picia swym pacjentom sok z poziomek. Dopiero wiedza ostatnich dziesięcioleci zdołała zgłębić mądrość łączenia kuracji głodówkowych z piciem soków warzywnych i owocowych.

Wielka jest rola poziomek w leczeniu anemii (żelazo), wątroby (naturalne antyseptyki etc.), opuchlin (roślinne sole), pęcherza (antyseptyki).

Przez zawartość żelaza i innych mniej znanych składników poziomki tak ułatwiają asymilowanie cukru przez organizm, że chorym na cukrzycę poziomki pomimo swej zawartości cukru nie szkodzą. a pomagają.

Poziomki są dla gruźlików cenną pożywką — lekarstwem. W przekrwieniach są one pomocne zwłaszcza przy arterio-sklerozie. Zastrzyki wyciągów z poziomek podnoszą krzepliwość krwi i mogą uratować życie w wypadkach, gdzie choroba krwi uniemożliwia zahamowanie jej upływu.

Co do witamin, to poziomki mają dużo witaminy przeciwskorbutowej, a brak im witamin A (wzrostu) oraz B. Doskonałe uzupełnie poziomek stanowią jeżyny, posiadające witaminy A i B.

Gotowanie lub smażenie poziomek jest zabytkiem tych czasów, gdy nie rozumiano, jak się wartość witaminową, mineralną, leczniczą obniża, poddając pożykę wysokiej temperaturze.

Dodatek do pokarmów sztucznych antyseptyków, jak kwas salicylowy, benzoesowy itd. jest trucicielstwem tym bardziej niepotrzebnym, że odpowiednia znajomość bakteriologii technicznej pozwala na przechowanie surowego soku z poziomek, a nawet i samych jagód bez żadnych innych środków, jak te, które od wieków są używane w odżywianiu, a tylko nie są właściwie dostosowywane. Nowoczesne przechowywanie soków należy wprowadzić do lecznictwa. Poziomki suszone, których przeważnie jeszcze dziś używamy, podczas suszenia nie tylko, że tracą dużo smaku, ale przede wszystkim tracą swe wartości lecznicze.

Sztucznych soków i syropów, rozpowszechnionych w handlu, trzeba unikać, gdyż są one po prostu trutkami.

J. L.

Drobne rady

ŻELAZKO

Gorące żelazko nie powinno się zetknąć z zimną wodą. Po prasowaniu należy je natłuścić kawałkiem świecy i owinąć wełnianą ściereczką.

ODŚWIEŻYĆ CHLEB

Stary chleb odświeżymy owijając go na kilka chwil wilgotną ścierką i następnie 30—40 minut pieczemy w średnio gorącym piecu.

Co wziąć na wakacje?

żeby mieć zawsze „co na siebie włożyć“

Jedziemy na wakacje! Już kufry powyciągane z czeluści mieszkania, powynoszone z piwnicy i ze strychu wietrzą się i czekają. W szafie wisi kilka nowych sukienek, po całym domu walają się skrawki materiałów. Jeszcze trzeba to i tamto zrobić, a tu już za kilka dni wyjazd...

Co ze sobą wziąć, żeby na każdą okazję i na każdą pogodę mieć coś do włożenia, a zarazem, żeby nie przeładować kufrów?

— Kostium kąpielowy, szorty, barwna bluzeczka i wygodne sandałki — to zupełnie wystarczający strój na plaże, jeśli jeszcze do tego dodać ten króciutki kwiaciasty płaszczyk - sukienkę i taką samą chustkę na głowę związaną pod brodą — w czym tak bardzo pani jest do twarzy — to można śmiało twierdzić, że będzie pani na plaży „dernier cris de la mode“.

Największy kłopot jest zawsze z sukniami. Ile ich wziąć i jakie? A jak się pani podobają te trzy modele załączone obok? Pierwsza z białego płótna, lub piki jest typowo sportowa, może ją pani włożyć rano na spacer, do tenisa, do ogrodu — wygodna, luźna, przepasana szerokim paskiem doda pani młodzieńczego uroku i powabu. Druga — elegantsza z crepe-matu jest raczej popołudniowa, nadaje się na tańce w niedzielę czy z wizytą w sąsiedztwo. Może ją pani śmiało włożyć na dancing pod czarny jedwabny płaszczyk, albo po podwieczorku na tle zieleni ogrodu czarować gości jej jaskrawymi barwami, podkreślającymi pani zgrabną sylwetkę. Trzecia z kolei suknia jest właśnie taka „na każdą porę“ — jasna w kolorowe kwiaty, skromna, a zarazem elegancka — nadaje się i na ranny spacer i na niedzielne popołudnię.

Czegóż więcej pani potrzeba?

— Lekkiego płaszczyka od deszczu i kurzu, małej czapeczki, którą zawsze można w kieszeń schować (na wycieczkę) i że dwóch par, wygodnych, zgrabnych wycinanych pantofelków.

Tak wyekspedlowana może pani śmiało jechać na wieś. Walizki się z łatwością zamkną, a pani też na pewno nie będzie się skarżyła, że „nie ma co na siebie włożyć“.



Dwa tygodnie bez fabryki!

Po słońce, powietrze i zdrowie!

jadą matki do domu wypoczynkowego

Dobrze się stało, że zarząd miejski pomyślał o pracujących matkach Warszawy, którym ciężkie warunki materialne nie pozwalają wyjechać samym ani tymbardziej z dziećmi na zasłużony odpoczynek.

Organizowało się i organizuje na wielką skalę kolonie, obozy i półkolonie dla dzieci. Dobrze, że tą akcję uzupełniono możliwością wypoczynku najbliższym opiekunkom dzieci — ich matkom.

Ten dłuższy wypoczynek jest każdej matce bezwzględnie potrzebny. Pokrzepi jej siły, wykuruje nadszarpnięte troskami codziennego życia nerwy i zwróci myśli na bardziej niefrasobliwe tematy, niż — mały zarobek w fabryce lub niepodzelowane buty syna.

Po powrocie z kolonii będzie ona bardziej wytrzymała na złe warunki i ciężką pracę, wiedząc, że starczy jej sił do wychowania dzieci, bo siły te zdobyła na swoich „wakacjach“ tym bowiem będzie dla niej ten 2-tygodniowy odpoczynek!

Głos matki

— Będę miała dwa tygodnie świąt! — mówi nam jedna z tych dzielnych, pracujących „żywicielek rodziny“, obarczona bezrobotnym mężem i dwojgiem dzieci.

Cały rok pracuje w fabryce czekolady. Zarabia niewiele, ponad 100 złotych. Jasne, że z takiej pensji nie można sobie pozwolić na wyjazd na odpoczynek... Od 15-go lipca wypada jej urlop. Złożyła podanie i przyznano jej 2-tygodniowy pobyt w Michalinie, na zorganizowanych po raz pierwszy koloniach wypoczynkowych dla matek pracujących

— Weźmie ze sobą dzieciaki... Będzie z nimi całe dni siedzieć w lesie: Zaginie fabryka i kłopoty... Będzie raj!

Radość bije z twarzy powiadającej.

Tak mało ma radości życia, ale tyle sobie obiecuje na te 2 tygodnie!

Dom wypoczynkowy

„Dom Wypoczynkowy“ w Michalinie, koło Otwocka składa się z 3 budynków, stoi w dużym lesie. Mieszkania są tu urządzone systemem hotelowym. Każda matka z dziećmi otrzyma oddzielny pokój. Wspólne będą natomiast posiłki, gry i zabawy.

— Więc panowie postarają się jakoś urozmaicić matkom te dni ich wypoczynku? — pytamy w V Ośrodku.

— O, tak! Plan dnia będzie przepisywał różne wycieczki, zabawy i niespodzianki. Aby dać matkom możność zupłenego wypoczynku, dziećmi będzie zajmować się instruktorka. — Zostawia się jednak matkom swobodę w obcowaniu z dziećmi: mogą, o ile tylko będą chciały, chodzić z nimi na spacer i bawić się wspólnie.

Poczynając od 22-go czerwca będą urządzane turnusy dwutygodniowe na 50 osób. Kolonie trwać będą do 22 października. Przewiduje się w ciągu tego lata wysłanie do „Domu Wypoczynkowego“ przeszło 400 osób.

Dom jest zaopatrzony w aptekę, a miejscowy lekarz będzie czuwał nad zdrowiem matek i dzieci.

Kto zaś lubi muzykę i książki, dla tego czekają w „Domu“ biblioteka i radio.

A zatym jak najlepszego wypoczynku życzymy wszystkim jadącym matkom — dużo słońca i zdrowia!

Dla pani domu

OMLET WIOSENNY

Rozbić 5 jajek i dodać do tego 3 łyżeczki mleka, 2 dk masła, 2 łyżki posiekanego szczypiorku, tyle samo koperku oraz pietruszki, wszystko razem rozmącić dobrze i osolić do smaku.

Rozgrzać masło na patelni, wylać rozmieszane jaja, podgrzać na lać rozmieszane jaja, podgrzać na średnim ogniu. Kiedy jajka zetną się od spodu zawinąć boki i wyłożyć na półmisek. Przed podaniem przybrać zieloną pietruszką i rzodkiewkami.

JARZYNY ZAPIEKANE W ŚMIETANIE

2 pietruszki, 1 marchew i ćwierć kilo salcefii ugotować w małej ilości wody, po czym pokrajać na kawałki i zetrzeć do środka seler. Udusić 10 dk pieczarek wymieszać dobrze z uprzednio ugotowanymi kluseczkami i roztopionym masłem. Po wyłożeniu na ogniotrwały półmisek polać śmietaną, posypać serem i zapiec w piecu.

Jak walczyć z liszajem?

Panie z suchą cerą bardzo często narzekają na liszaj. Jest to pospolita wada, która co prawda nie dokucza, ale bardzo brzydko wygląda. Żaden puder nie przykryje liszaju, przeciwnie jeszcze bardziej się pod nim odznacza, wzbudzając często odrazę wśród otaczających osób.

Chcąc wyleczyć się z liszaju musimy przede wszystkim pamiętać o tym żeby usunąć przyczynę tego schorzenia skóry, a więc doprowadzić do porządku źle funkcjonujące pory. Jeśli która z pań próbowała już różnych zabiegów, różnych lekarstw i kremów, a choć nie dały one żadnych rezultatów nie zniechęcona szuka ciągle środka, który by ją wyleczył z tej przykrej wady, napewno da się namówić do zrobienia jeszcze jednej próby, która da wyniki wprost rewelacyjne. Jeśli pani zastosuje „Krem regeneracyjny“ — to już po jednorazowym użyciu zauważy Pani olbrzymią różnicę w swej cerze, a po kilkakrotnym smarowaniu rano i wieczór cera pani stanie się gładka, aksamitna — jak u małych dzieci.

Cena „Kremu regeneracyjnego“, który można nabyć w każdym składzie aptecznym, aptece czy drogerii, wynosi 1.50 za pół tuby. Ponieważ krem ten daje się bardzo cienko wetrzeć w skórę — jest przeto bardzo wydajny, a tym samym bardzo tani. Próba więc nie będzie kosztowała drogo — a napewno będzie pani zadowolona znalazłszy nareszcie środek na liszaj.

Laboratorium kosmetyczne magister I. Grabowski. Warszawa, Al. 3 Maja 2. Tel. 2-16-72.

Reportaże kolorowe

Grunt to... uroda

W podziemiach olbrzymiego gmachu

Ponury pokój w wielkim gmachu w suterynach. Wokół szafy od podłogi do sufitu z pudełeczkami. Na półkach stosy książeczek szarych — aktów — papierów pożółkłych. Archiwum.

Dwie małe panienki w czarnych płaszczowych fartuchach. Drabiny.

Ile razy wspinają się zręcznie aż pod sam sufit, dla wyszukania jakiegoś dziś ważnego i aktualnego papieru — o którym dawno już zapomniano w toku pracy.

— Powiedz, naprawdę nie wzięłaś mi tych pięciu złotych? — prosząco pyta jedna.

— W ogóle powinnam się obrazić! dawno już czułam, że masz na mnie podejrzenie! Wstydziłabyś się!

— Bo kto by wziął? Wiesz, chciałam sobie kupić te proszki od kaszlu. W kasie chorych takich nie dadzą.

Wzdycha. Paroksyzm kaszlu ją łapie. Pluje krwią.

Druga pod sufitem wyciąga plikę jakichś aktów — kurz i pył lecą tumanem na dół.

— Ostrożniej byś brała!

— Oho! delikatna! jak jesteś taka pani — to po co pracujesz w archiwum — idź tam na górę — do tych jasnych sal.

— Czemu ty nie idziesz??

— Ja nie jestem taka wykształcona jak ty!

— Kto mi te 5 zł wziął?

— Musiałaś zgubić!

— Może być.

Stary woreczek — dziurawy — i zresztą te myśli głupie o jakiejś zawrotnej karierze.

— Powiedz mi — dlaczego człowiek zawsze chce być tym czym nie może — dlaczego mu się tak głupio układa?

— Ja tam nie myślę o niczym — chwała Bogu, że i tu mnie wzięli! nie jestem wykształcona!

— Wciąż mi tym wykształceniem oczy wykłuwasz — co mi z tego?

— Wiem, wiem, chciałałaś być urzędniczką!

— Tylko te płuca takie głupie — a w tym kurzu do reszty zdechnę!

— Mnie wujo obiecał, że jak tylko będą awanse — to zaraz przeniosą mnie na górę.

Ta z kaszlem wzdycha.

Skończyła SGH! była kasjerką w kwiaciarni — to nic — na początek — Ale właścicielka miała siostrzenicę, której nie chciało się uczyć — więc trzeba było coś z nią zrobić.

Wątła i blada, brzydka dziewczynka nie nadawała się do kwiaciarni, gdzie tyle piękna i czaru.

Siostrzenica była piękna, młoda i zalotna. Gdy zjawiła się w sklepie — zaraz pełno panów. Kupowali kwiaty — których nie mieli komu posłać — więc dawali jej — siostrzenicy. Ja kimś cudem dostała się tu, do archiwum. Cudem!

Pod sufitem znów tuman kurzu!

— Stefciu! przestań już!

— Muszę przecież znaleźć te akta!

— Jakie? już pół dnia szukasz — widzisz, co ja przez ten czas zrobiłam? Pokazuje na posegregowane pięknie papiery.

— Zagubił się gdzieś okólnik z 1924 roku o premiach.

— Przecież on tu leży!

— Doprawdy?

Stefcia niechętnie schodzi z drabinki.

— Będę miała większą pensję! Kto ciebie protegował?

— Jakiś przyjaciel tatusia, który jest teraz na dużym stanowisku.

— Phy, też ci wymyślił posadę —

Taki ważny — to mógł cię za sekretarkę wziąć! To ja mam lepszą protekcję! Mój wujo, uważasz, jest u nas woźnym na górze! Odrazu, jak tylko powszechniaczka skończyłam mogłam iść do maszyn — albo i do kasy — tylko, że jeszcze nie ma awansu. — Zobaczysz — ja tu nie długo będę się w tym pudle wędziła — zaraz frunę na górę. Wujo już rozmawiał z panem Antonim, wiesz — ten woźny z 1-go piętra. — Naczelnik wydziału mówił — jak mu pan Antoni herbatę nosił — że szkoda takiej pięknej panny dla towarzystwa moli i starych aktów? Grunt to uważasz — uroda — a zwłaszcza oczy! oho! wiesz? Jeden mój znajomy aptekarz dał mi takie krople — jak tylko wpuszczę do oczu — to są takie choleryczne — że świętego by skusiły! A pan naczelnik jak mnie raz widział — to wiesz, co powiedział?

— Co za oczy! rozumiesz?

Napewno będę jego sekretarką! Nie martw się! postaram się, jak tylko będzie awans o tobie pomyśleć. Umiesz pisać na maszynie i liczyć na liczydłach? Oh — to okropne te liczydła, ale się może wprawię!

Ta z kaszlem tylko się uśmiecha. Ma przecież dyplom SGH.

Stefa upudrowała się. Wychodzą.

— Gdzie jednak te 5 zł zgubiłam? Te proszki są podobno zbawienne!

Rozstały się.

Stefa wstąpiła do składu kosmetyków.

— Proszę ten krem poziomkowy pod puder.

Na marmurek w kasie rzuciła brzęczącą pięciozłotówkę. Zgrzytnął automat. Wzięła wybity bilecik. Z paczuszką wraca do domu.

— Chyba by mgłupia była, gdybym ją zaprotegowała! suchotnica!

IN.

Amerykanie przyjeżdżają do Europy

Prowizoryczny skład drużyn lekkoatletycznych

Jak już donosiliśmy, w ciągu nadchodzącego lata bawić będzie w Europie kilka grup czołowych lekkoatletów amerykańskich. Sekretarz generalny amerykańskiej unii lekkoatletycznej ustalił tymczasową listę tych zawodników, którzy w pierwszym rzędzie będą brani pod uwagę przy wyjeździe do Europy. Nazwiska tych zawodników notujemy:

100 m — Perrin Waler, Wilbur — Green, Adrian Talley, Ben Johnson.

200 m — R. Lewis, M. Robinson, E. Mason, C. Jeffry.

400 m — R. Mallott, H. Cagle, C. Belcher, W. Miller.

800 m — J. Woodruff, H. Porck, R. Busch, M.Truett.

1500 m — San Romani, Cunningham C. Fenske, Gene Venzke.

3000 m z przeszkodami — Lochner, Mac Gluskey, T. Deckard, W. Stone.

5000 m — Don Lash, J. Smith, W. Mehl, J. Wall.

10.000 m — E. Pentti, J. Kelly, V. Drygall, W. Feiler.

110 m płotki — F. Walcott, A. Tolmich, H. Woodstraw, J. Humphrey.

400 m płotki — Patterson, Borican, Moore, Fishback.

Skok w zwyż — Mel Waler, Cruter, Albritton, H. Smith.

W dal — Kack Robinson, Perina, Manuel, King.

Trójskok — Brown, Kint, Hansley, Furth.

Tyczka — Day, Dills, Vaross, Warmerdam.

Kula — Ryan, Watson, Laitws, Brill.

Dysk — Carpenter, Ley, Strode, Davis.

Oszczep — Reitz, Terry, Vukmanic, Peoples.

Pierwsze zwycięstwo Jędrzejowskiej w rozgrywkach w Wimbledon'e

LONDYN, 22.6. We wtorek rozpoczęły się w Wimbledonie przy pięknej i słonecznej pogodzie rozgrywki w grupie pań. Mistrzynię Polski Jadwigę Jędrzejowską, jedną z 8-miu rozstawionych rakiet kobiecych, spotkał zaszczyt grania zaraz w pierwszej rundzie na centralnym korcie w obecności księżnej Kentu i tłumów publiczności.

Jędrzejowska walczyła z Australijką Stevenson, bijąc ją w trzech setach 6:1, 3:6, 6:3. Forma Jędrzejowskiej pozostawiła właściwie wiele do życzenia. Pierwszego seta Polka wygrała brawurowo bez wysiłku, jednak drugiego nespodziewanie oddaje przeciwniczce, która wyraźnie poprawiła swą formę i korzystając z niektórych błędów Jędrzejowskiej rozstrzyga seta na swoją korzyść. W trzecim decydującym secie Jędrzejowska prowadzi 3:0, ale popełnia znowu szereg błędów, z których korzysta Australijka i zdobywa dwa gemy. Wkrótce Polka znowu opanowała sytuację i ostatecznie seta i mecz rozstrzygnęła na swą korzyść.

Następną poważniejszą przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie dobra tenisistka angielska King. Inne przeciwniczki w tej grupie nie reprezentują żadnej ważniejszej klasy, tak że Jędrzejowska prawdopodobnie bez przeszkód wejdzie do ćwierćfinału, w którym spotka się prawdopodobnie z doskonałą rakietą angielską Stammers.

Skład reprezentacji polskiej

na mecz z Niemcami

We wtorek Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił następujący ostateczny skład polskiej reprezentacji na mecz z Niemcami, który odbędzie się w dniach 9 i 10 lipca w Królewcu.

100 m — Zasłona Dunecki. 200 m — Zasłona Dunecki. 400 m — Gąssowski, Biniakowski lub Śliwak. 800 m — Gąssowski, Kucharski. 1500 m — Staniszewski, Kucharski lub Noji. 5000 m — Noji, Soldan. 10.000 m — Marynowski, Wirkus lub Noji. 110 m płotki — Schmidt, Sulikowski. 400 m płotki — Maszewski, Drozdowski. 4x100 m — Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski (rez. Sulikowski). 4x400 m — Gąssowski, Biniakowski, Śliwak, Kucharski (rez. Maszewski). W dal — K. Hofman i M. Hofman. W zwyż — Kalinowski, Gierutto. Tyczka — Schneider, Morończyk. Kula — Gierutto, Tilgner. Dysk — Gierutto, Fiedoruk, Oszczep — Fr. Mikrut, Gburczyk. Młot — Węglarczyk i Więckowski, Kocot lub Kordas.

Mecz o mistrzostwo świata

Dziś w nocy Louis walczy ze Schmellingiem

Zakłady wynoszą 5:3

Louis i Schmeling, którzy we środę w nocy walczyć będą w Nowym Jorku o tytuł mistrza świata wszystkich wag, zakończyli w poniedziałek swoje treningi.

Mecz wywołał w amerykańskim świecie sportowym olbrzymie zainteresowanie. W poniedziałek wieczorem skonstatowano, że dotychczasowe wpływy z biletów wstępu na ten mecz osiągnęłu sumę przeszło 700 tysięcy dolarów. Impresario tego spotkania Mike Jacobs ma jednak nadzieję, że suma ta zostanie jeszcze podwyższona i przekroczy milion dolarów.

Faworytem spotkania jest Louis. Zakłady brzmią 5:3 na jego korzyść.

Zewsząd...

NIC SIĘ NIE ZMIENIŁ

Podczas ostatnich wyborów do rady republiki gruzińskiej, „ojczyzny Stalina" — w mieście Gori, do urn wyborczych stawili się również rówieśnicy Stalina — Dżugaszwili. Pośród nich był niejaki Grzegorz Głurdzidze. Na prośby młodzieży, Głurdzidze opowiedział, że chodził do jednej klasy razem ze Stalinem w prawosławnym seminarium duchownym w Gori. Stalin miał wówczas lat czternaście. Pewnego razu, po przeczytaniu jakiejś książki o Darwinie Dżugaszwili powiedział swoim kolegom: „Okłamują nas w seminarium. — Żadnego Boga nie ma".

ZAGINIONY SAMOLOT PASAŻERSKI

Samolot „Douglas" towarzystwa „Panagra", który wystartował z Santiago de Chile z 4 członkami załogi zaginął bez śladu. Poszukiwania zaginionego samolotu, dokonywane prze 10 innych samolotów, są dotychczas bezskuteczne.

Najlepsi lekkoatleci świata Staniszewski i Gierutto na 8-ym miejscu

W dobrze redagowanym czasopiśmie niemieckim „Der Leichtatlet" opublikowano listę najlepszych wyników świata, uzyskanych w lekkoatletyce w sezonie bieżącym do dnia 12 bież. miesiąca.

Na liście tej znajdujemy dwa nazwiska polskie, a mianowicie:

W biegu na 1500 m — Staniszewski zajmuje 8-me miejsce z wynikiem 3:59,8 min.

Przed nim znajdują się zawodnicy: 1) Beccali (Wł.) 3:52,8 min., 2) Lash (Am.), 3) Mostert (Belg.), 4) Jannson, 5) Ollander (obaj — Szwecja), 6) Igloi (Węgry), 7) Leichtnam (Fr.).

W kuli również na 8-ym miejscu jest Gierutto z wynikiem 15,56 m. Przed nim pierwsze miejsca okupują Amerykanie w liczbie 5-ciu: Watson (16,14 m), Ryan, Hackney, Allec i Strode oraz dwaj Niemcy — Woellke i Stoeck.

76 mistrzowskich pływaków

Sekretariat PZP zakończył już klasyfikację pływacką 1693 zawodników polskich.

Obecnie mamy 76 zawodników klasy mistrzowskiej, 451 klasy I-ej, 842 klasy II-ej i 324 klasy III-ej.

Kreda na płocie

Komu dać w skórę?

Leży przede mną list czytelnika. Taki, ot zwykły list z prowincji, jakich codziennie, w różnych sprawach, dostajemy dziesiątki. I może nie zwróciłbym nań większej uwagi, a po prostu przekazał koledze, w którego zasięgu spoczywa zagadnienie poruszone przez naszego czytelnika - korespondenta, gdyby nie temat listu i jego swoiste ujęcie. Ale...

Osądźcie sami.

— Kochany panie redaktorze — pisze nasz czytelnik — jestem głęboko przerażony tym, że tak niezmiernie interesująca sprawa zastosowania kary chłosty w stosunku do przestępców, poruszona przed paroma miesiącami w parlamencie, tak nagle i całkowicie ucichła. A sprawa jest ważna.

Nie wiem, czy ustawodawstwo polskie zechce wziąć pod uwagę wywody pana posła i mecenasa Siody z Bydgoszczy? Czy i w jakim stopniu karać się będzie wykroczenia przeciwko prawu w sposób przezeń zalecany? Mnie sprawa ta interesuje od strony wychowawczej.

Rzecz jest mianowicie taka. Mam córkę, która obecnie liczy lat osiemnaście i właśnie ścięła się na maturze. Jest to dziewczyna zła do gruntu, leniwa i bezczelna. Uczyć się nie chce. Nie pomagają żadne perswazje. Powiada, że i tak wyjdzie za mąż. Rzeczywiście jest bardzo ładna i zgrabna. W dodatku, złe to dziewczysko fatalnie się prowadzi, lata za chłopakami, wraca po nocy do domu. Ani ja, ani moja żona nie możemy sobie z nią dać rady. Jedyne wyjście dać smarkatej w skórę. Ale na to, aby spełnić to zamierzenie, trzeba by do pomocy dwu silnych kobiet, aby ją przytrzymały, bo córka moja jest wyjątkowo silna i wyjątkowo wysportowana. Wystarczy powiedzieć, że rekord szkolny w rzucie kulą i w biegu na 100 metrów należy do niej. Poza tym uprawia namiętnie boks i lawn tenis.

Skoro jednak zaangażowałbym do egzekucji dwie baby, to dziewczyna narobiłaby takiego krzyku, że zleciałaby się cała kamienica i mógłbym, za maltretowanie dziecka, odpowiadać przed sądem.

Wobec tego uważam, że powinna być wprowadzona ustawowo kara chłosty w szkołach. W ten sposób to ziółko (moja córka) dostałaby raz i drugi w skórę, to by się może oduczyła złych narowów.

Następuje podpis i dokładny adres.

Po przeczytaniu takiego listu powstaje tylko jedno zagadnienie: kogo bić w skórę? Córkę za to, że jest nieznośna, czy rodziców za to, że ją tak źle wychowali?

Myślę, że raczej to drugie.

ORKA

125.000 starych panien
żąda zaopatrzenia emerytalnego

W Anglii powstał Związek Starych Panien, który wniósł petycję do parlamentu o przyznanie wszystkim starym pannom emerytur. Oczywiście otrzymałyby je tylko kobiety nie mogące już pracować i nie mające rodzin które by mogły je wspierać.

Perwszy kongres nowego związku odbył się niezmiernie burzliwie. Podano do wiadomości publicznej, że w Anglii przebywa 125.000 starych panien. W czasie przemówień padały ostre słowa pod adresem mężczyzn, którzy nic do tej pory nie uczynili, aby ulżyć ich doli.

Petycja jest serio rozpatrywana i być może, że wpłynie niedługo bill, regulujący te oryginalne żądania. — Skarb angielski będzie się musiał liczyć z nowym wydatkiem.

T. Adamski

Mikrowojna
XI
Niebezpieczne ryby w przededniu wojny światowej

— Czy pan się nie myli, określając studnie artezyjskie jako grozę dla zdrowia mas? Mam dziesiątki lat działalności administracyjnej za sobą i o niczym podobnym nie słyszałem. Pan szerzy niepokój. Niech pan zrewiduje swój sposób widzenia rzeczy i niech pan cofnie co opublikował. Ja pana osłonię przed ponoszeniem karnych następstw za szerzenie niepokoju, a nie będę tego mógł dla pana zrobić, jeśli dopiero dochodzenie wykaże, iż pan podnosił wielokrotny, a niesłuszny alarm — mówił baron Korff.

— Ekscelencjo! — odpowiedział protestant tyfusowy — to nie ma nic wspólnego z dawnymi obserwacjami życia. Wszak w czasach objęcia przez ekscelencję stanowiska gubernatora w Warszawie w całym Włocławku była tylko jedna studnia artezyjska przy browarze Bojańczyka, a tyfus był jednak rzadkim zjawiskiem. Dziś we Włocławku jest około stu nowych kosztownych studzien, a przeważnie są to studnie pseudoartezyjskie, które zamiast wody z warstw głębokich jak być powinno, dostarczają wody podskórnej lub mieszaniny wody z głębokich uworstwowień i podskórnej.

— Jak pan to wyjaśni i udowodni?

— W wielu wypadkach, nie mogąc się dowiercić do wody w głębi, porobiono otwory w górnych częściach rury „artezyjskiej". Dzięki temu przy sondowaniu stwierdza się znaczną głębokość wiercenia, a i wody nie brak, gdyż do rury artezyjskiej napływa bocznymi otworami woda zaskórna. Ponieważ zaś te studnie znajdują się w ciasnych podwórzach, blisko ustępów bez murowanych dołów, lub z dołami murowanymi, ale przesiąkającymi i wskutek złego stanu ścian, to do picia dostaje się wyciąg z mieszkańców zamiast czystej wody. Poza tym zachodzi ta okoliczność, że pompy studzien „artezyjskich" zamieszczono w zagłębieniach, w ocembrowaniu, wytworzonym przez kręgi cementowe. Owe ocembrowanie zwłaszcza w mokrych porach roku zalewa woda zaskórna i deszczowa, więc przy najmniejszej nieszczelności w tzw. pakunkach połączeń pompy z rurami — ssącą i tłoczącą —dostaje się do picia, domieszkę ohydnej cieczy, przesycającej ziemię w pobliżu ustępów".

Dalsze wyjaśnienia Korff zlecił dr med. Brandtowi, gubernialnemu inspektorowi lekarskiemu i wyszedł.

— Lekarze są obowiązani meldować każdy wypadek tyfusu. Zameldowań nie mieliśmy. Jacy lekarze nie spełnili obowiązku meldowania, niech pan nam poda — mówi Brandt.

— To nie należy do moich zadań!— pada odpowiedź „protestanta tyfusowego".

— W takim razie nie przyjmujemy pańskiego zameldowania pod uwagę — konkluduje Brandt.

Powraca Korff i zapytuje:

— Nu szto, gaspada, wrazumiliś?

— Nie, gdyż ja mówię o tyfusie, a pan inspektor chce usłyszeć nazwiska lekarzy, którzy wykroczyli przeciw obowiązkowi meldowania.

— Więc pan nam nie chce dopomóc do ratowania zdrowia swych ziomków — podjeżdża Korff.

— Owszem, dopomóc chcę, ale tylko drogą wskazania na miejscu, kto jest lub był chory na tyfus, a reszta do mnie nie należy.



— Dziwne, że mi tak cieką dzisiaj nogi!!!

Korff nakazał rewizję gubernialnego stanu zdrowotnego Włocławka.

We dwa dni później Brandt był już we Włocławku, ale... zrewidował tylko składy apteczne, zaś termin rewizji tyfusowej wyznaczył za miesiąc. Bestia epidemia skorzystała jednak z czasu, jaki jej dano, ażeby wygasła! Pomimo zimy zachorowania na tyfus się powtarzały.

Zacne gremium rewizyjne spotkało się z odmową dania jakichkolwiek wyjaśnień inaczej, jak po otworzeniu sadzi z rybami, które trzymano w łasze wiślanej u wylotu kolektora miejskich ścieków.

W sadzi obok żywych ryb, były także ryby pływające na powierzchni wody z brzuchami, obróconymi w górę i wydętymi po bankiersku. To stanowiło tzw. „towar świeżo śnięty". Pomiędzy rybami żywymi i śniętymi pływały kawałki dzienników, częściowo oblepione masą żółta, brunatną - krwistą.

Ryby tak ohydnie zanieczyszczone — żywe i zdechłe — szły na rynek i stamtąd trafiały do kuchen. — To, co się obmazało na stolnicach, rękach kucharek, ścierkach kuchennych, nie szło do gotowania, czy smażenia. — Zarazki trafiały w stanie żywym do kiszek ludzkich, gdzie się mnożyły, a później na kawałkach starych gazet itp. spływały kolektorem do sadzi z rybami oraz do wody, używanej do picia.

Komisja orzekła, by taki rynkowy obrót tyfusem skasować, przenosząc sadzie z rybami ze ścieków na czystą wodę.

To orzeczenie zapadło w końcu marca r. 1914, lecz okazało się niewykonalnym, ponieważ ryby, magazynowane w czystej wodzie na wadze tracą, a w ściekach zyskują, gdyż mają tam pożywienie... od ludzi.

Dla handlarzy ryb lepiej się kalkuluje tyfus mieszkańców, niż ubytek wagowy ryb, magazynowanych w sadziach

Oto przykład sojuszników mikrowojny!

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady
Obca agentura działa

powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Młody literat Stefan Mochocki napisał artykuł o szpiegach w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowym. W wyniku artykułu zjawia się u niego „policja", a właściwie szpiedzy przebrani za policję, którzy przeprowadzają rewizję w mieszkaniu, gdzie Mochocki gości swą przyjaciółkę, aktorkę Ośmińską. Z opresji ratuje Mochockiego pułkownik Kramer ze swymi ludźmi, który prawie siłą porywa Mochockiego, aby z nim jechać do Katowic gdzie gnieździ się jedna z central szpiegowskich. Samolot którym lecą dostaje się w zasięg burzy. Po przymusowym lądowaniu w samolot uderzył piorun. Uratowani pasażerowie dostają się do Miechowa, skąd Kramer jego adiutant i Mochocki biorą auto i przybywają do Krakowa. Ośmińska po powrocie do mieszkania Mochockiego zastaje tam jego siostrę. Panna Mochocka pyta ją w rozmowie co ona sądzi o jej bracie.

11

— Niech pan słucha uważnie — mówił tymczasem pułkownik. — W tym domu mieszka ten gruby zwierz, którego musimy upolować. Ponieważ mogłoby się to wydawać podejrzane, że przychodzimy we trzech i moglibyśmy spłoszyć naszą zwierzynę, więc pan pójdzie pierwszy. Jak panu ktoś otworzy, powie pan, że z dyrektorem chce się pan widzieć w bardzo ważnej i pilnej sprawie. Ten ktoś oczywiście zamknie drzwi za panem i pójdzie pana zameldować. Niech pan wtedy słucha uważnie: ja puknę we drzwi dwa razy lekko; wtedy pan otworzy i puści nas obydwu. Gdyby panu otworzył sam dyrektor, co również jest możliwe, powie mu pan, że ma pan do niego ważną sprawę. Jaką? Chodzi o Kramera... Jemu to wystarczy, żeby nie rozmawiać z panem na stojąco w przedpokoju. Zanim pan wejdzie do jego pokoju, czy gabinetu, uda pan taką przesadną ostrożność i wyjrzy pan na schody, czy nikogo nie ma. Wtedy my wtargniemy przez te otwarte drzwi i będziemy rozmawiali już na siłę. Rozumie pan wszystko?

Mochocki nieinteligentnie kiwnął głową.

— No to chodźmy!

Dźwigając się ze swego posłania Mochocki poczuł, że każda kosteczka go boli, a każdy najmniejszy nawet muskuł lata, wstrząsany dreszczem gorączki. Ale zacisnął zęby i wstał. Załupał go ból głowy, nieodzowny towarzysz grypy, zachwiał się na nogach i ziemia lekko zakołysała się pod nim. Zataczając się doszedł do bramy eleganckiej willi i przycisnął dzwonek.

Niemal jednocześnie w dyżurce ukazała się rozczochrana głowa.

— Panowie do kogo?

— Do dyrektora — mruknął pułkownik.— Otwieraj pan, bo to pilna sprawa.

Zgrzytnęły jakieś rygle, zapiszczały zawiasy — weszli. Po chwili stanęli przed wejściem do hallu.

— Pamiętaj pan — szepnął w ostatniej chwili pułkownik — że jeden pański nieostrożny krok, a wszyscy przejedziemy się na tamten świat, bo dyrektor nie lubi takich żartów, jakie my mu urządzamy.

Te słowa podziałały na Mochockiego jak strumień zimnej wody, wracając mu całkowicie przytomność. Prysło zmęczenie, nie wiadomo gdzie się podziały dreszcze i gorączka, ustało na chwilę łamanie w kościach. Mochocki sprężył się w sobie, jak do skoku i upewniwszy się, że pułkownik z adiutantem gdzieś zniknęli — zadzwonił.

W tym momencie drzwi otworzyły się cicho.

— Pan dyrektor już śpi? — zapytał nieproszony przybysz.

— Tak jest proszę pana — odparł uprzejmie lokaj.

— Proszę obudzić i powiedzieć, że przyszedłem w sprawie Kramera...

Nie zamykając drzwi lokaj oddalił się w kierunku pokojów. Za Mochockim rozległ się jakiś szelest i zanim rozgorączkowany młodzieniec spostrzegł się — szybko minął go pułkownik i jego adiutant, którzy kocimi ruchy podążyli za lokajem.

Nagle ciszę nocną rozdarł huk strzału, a zanim jego echo przebrzmiało, rozległa się ogłuszająca kanonada, jakieś jęki, krzyki, znowu jęk i — znowu strzały.

Mochocki stał nieruchomo, oparty o futrynę, choć tuż koło niego jakaś kula stuknęła w mur...

Na dworze dał się słyszeć przeraźliwy gwizd i szczekanie psów...

To dozorca szedł na odsiecz swemu panu. Ogromny chłop wpadł we drzwi z rewolwerem w ręku, za nim dwa wielkie psy... Ani człowiek jednak, ani psy nie spostrzegły Mochockiego, który wcisnął się między palta, wiszące w hallu...

Strzały właśnie ucichły — psy skoczyły naprzód...

Cisza...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.

Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18

Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO nr 22612 Konto rozrachunkowe . 718.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WIŚLIŃSKI i S-ka. WARSZAWA, ZGODA 5.